

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it.p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Polska szkoła górnicza na Śląsku.

Na zjeździe górników polskich w Krakowie za-
radła dn. 7 października z. r. następująca uchwała:
„Zjazd górników polskich uznaje potrzebę polskiej szkoły
górniczej w Zagłębiu karwińsko-dąbrowskim i poleca
stałej delegacji, aby się tą sprawą zajęła jak najszer-
zej i jak najenergiczniej“.

Rok upłynął od owego czasu. Stała delegacja
Zjazdu nie zapomniła o sprawie. Wszczęła zaraz sta-
rania o wypełnienie zleconej jej misji. Nawiązała roko-
wania z właścicielami kopalń węgla w okręgu zachod-
nio-galicyjskim, uwieńczono pomyślnym skutkiem. Ko-
palnie hr. Potockiego w Sierszy, Guttmanowskie w Ja-
worznie i Rappaporta w Brzeszczach nie tylko z uzna-
niem przyjęły myśl założenia polskiej szkoły górniczej
na Śląsku, która by im tak także dostarczała wykształ-
conych dozorców i sztygarów, lecz ofiarowały mate-
ryalne poparcie, wyasygnowały na samo pierwsze urzą-
dzenie tej szkoły sumę 8.000 kor. i obiecały roczną na
jej utrzymanie subwencję. Również obiecała podobną
subwencję krakowska Izba handlowo-przemysłowa, Wy-
dział krajowy galicyjski przyrzekł także poparcie.

Inne jednak stanowisko zajęli węglowi baronowie
na Śląsku. Największy z nich, hr. Larisch, równocześnie
marszałek śląski, odpowiedział na propozycję polskie
z Galicji wprost odmownie, inni zajęli stanowisko wy-
czekujące, oglądając się na niego.

Na tem sprawa utknęła. Właściciele kopalń ślą-
skich zastanawiali się poprzednio brakiem funduszy, zby-
tnimi ciężarami, jakieby ta szkoła na nich zwała. Teraz,
gdy Galicja znaczną część kosztów bierze na siebie,
choć szkoła potrzebna jest przedewszystkiem kopalniom
śląskim, okazuje się u nich w całej pełni brak dobrej woli.

Czy przypisać to ich w ogóle niechęci do polsko-
ści, czy też zbytnim wpływom inżynierów i kierowników
kopalń, przeważnie Czechom i Niemcom, którzy oba-
wiają się o swoje stanowiska, rozstrzygać nie będziemy.

Stanowisko ich jednak podrażniło, bo podrażnić
musiało, polski lud śląski, zwłaszcza rzesze górnicze, dla
których szkoła polska górnicza nie tylko ze stanowiska
narodowego, ale i społecznego jest rzeczą pierwszorzę-
dnej wagi.

Wykazaliśmy to już w artykule z Cieszyna z dn.
3 października r. z. Nie będziemy tu powtarzać szcze-
gółowych cyfr, wykazujących pokrzywdzenie polskich
górników na Śląsku, niedopuszczanych nawet do skro-
mnych zajęć nadzorców i sztygarów.

Wystarczy przypomnieć, że w Zagłębiu karwińsko-
dąbrowskim 86 proc. robotników kopalń węglowych jest

narodowości polskiej, podczas gdy pośród dozorców
Polacy stanowią zaledwo 3 proc. Naturalnie, że takie
stosunki w wysokim stopniu pogarszają położenie pol-
skich górników, przyczyniają się do zaostrenia walki,
łącząc z upośledzeniem społecznym także upośledzenie
narodowe.

„Dziennik Cieszyński“, pisząc d. 4 sierpnia b. r.
w tej sprawie, tak charakteryzuje stosunki, panujące
w Zagłębiu karwińsko-dąbrowskim:

„Kto przyglądał się stosunkom robotniczym w ko-
palniach śląskich: w Karwinie, Dąbrowie, Łazach, Piet-
wałdzie i t. d., musiał zauważyć zwiększające się z każ-
dym rokiem, ba — nawet z każdym dniem — niezado-
wolenie robotników, coraz większą nienawiść, z jaką
ci ostatni odnoszą się do przemysłu węglowego, który
im i ich rodzinom daje przecież zarobek i utrzymanie,
w stosunku do innych robotników, nie najgorsze.

„Nienawiść ta, szczególnie w ostatnich latach,
przyjmuje zastraszające rozmiary i znajduje swe ujście
już to w różnych rezolucjach niezliczonej ilości wieców,
już to przy wyborach do ciał reprezentacyjnych, już to
wreszcie w artykułach i korespondencyach pism robo-
tniczych.

„Słyszymy o zdobyczach, jakie górnicy tutejszego
zagłębia wywalczyli sobie potrafil, o ustępstwach, jakie
im w zeszłym roku zarządy kopalń poczyniły. A prze-
cież obecnie znowu stanęliśmy przed nowym kryzysem:
rozeszły się pogłoski o strajku całego zagłębia śląsko-
morawskiego. Czyż to bezustanne wrzenie wśród robo-
tników prócz ekonomicznego podkładu innej jeszcze nie
ma przyczyny?

„Nieufność do dozorców i urzędników, a często
proste niezrozumienie ich, sprowadza różne słuszne i nie-
słuszne żale i pretensje, o których wyrównaniu przez
porozumienie się z kierownikami kopalń, robotnicy z gó-
ry zwątpili i w najdrobniejszych sprawach chwytają się
zaraz środka ostatecznego, nie tylko kopalnie, lecz i ich
niszczącego, to jest: strajku. Strajk ciągle wisi w po-
wietrzu o to lub owo, a w takiej denerwującej atmo-
sferze zniechęca się i deprawuje robotnik i urzędnik.“

Niemcy i Czesi na Śląsku uważają lud polski za
bydło robocze, przeznaczone do najcięższej pracy, któ-
rem oni mają kierować i rządzić. Naturalnie, że robo-
tnik polski, widząc, że wszystko, co mu rozkazuje, jest
mu obce mową i narodowością, i że jemu droga do
tych stanowisk jest zamknięta, czuć się musi, mniej czy
więcej świadomie, głęboko w swym narodowym poczu-
ciu obrażonym.

Prócz tego jednak upośledzenia polskich robotni-
ków, obsadzanie wszystkich kierujących posad w gór-
nictwie Niemcami i Czechami ma drugą jeszcze, donio-
słą dla naszej narodowości stronę.

Owi dyrektorzy kopalń, sztygarzy, nadzorcy itp.
stanowią rodzaj przodującej w kraju klasy, stanowią
mocną awangardę czechizacji. Przy ich pomocy Czesi
opanowują społeczeństwo, wybijając na niem swe pię-
tno. Oni opanowali władze gminne i szkolnictwo; oni
nie dopuszczają do rozwoju polskich szkół, polskich to-
warzystw, oni wprost zmuszają podległą sobie ludność
polską do czechizacji, do należenia do czeskich towa-
rzystw, do posyłania dzieci do szkół czeskich itp.

A dalej wskutek niedopuszczania Polaków do tych
urzędów nie może się wzmocnić polski stan średni, spo-
łeczeństwo polskie na Śląsku pozostaje społeczeństwem
chłopów i robotników, jest niepełne, nie może żyć
pełnem narodowym życiem.

Założenie więc szkoły górniczej polskiej na Śląsku
jest ważnym postulatem narodowym, nie tylko ze względu
na robotników, nie tylko ze względu na Śląsk, ale po-
tulatem ogólnonarodowym.

Obecnie istnieje tam w Morawskiej Ostrawie
szkoła górnicza czeska i ta dostarcza Śląskowi wykształ-
conych pracowników. Polacy do szkoły tej prawie nie
mają przystępu. Szkoła ta jednak wydając corocznie 30
do 40 ukończonych techników górniczych, nie wystarcza
nawet na potrzeby kopalń śląskich, wskutek tego pra-
wie 60 proc. dozorców nie posiada wykształcenia szkol-
nego. Lukę tę zapełnić winna szkoła polska.

Doprowadzenie jej do skutku stać się winno je-
dnym z głównych postulatów Koła polskiego w Wiedniu.
Inicjatywę w tej sprawie powinien wziąć rząd, on by
znalazł środki, aby zmusić opornych panów węglowych
śląskich do współdziałania.

Ludność polska na Śląsku rozumie doniosłość
sprawy i postanowiła wywrzeć nacisk z dołu.

Odbyły się już w tej sprawie cztery wiece ludowe.
Dn. 29 września w Karwinie zabrało się w sali Altmana
z górą 500 Polaków, przeważnie górników i z zapalem
uchwaliło rezolucję, domagającą się założenia tej szkoły.
Tak samo na wiecach w Starem Mieście, w Dąbrowie
dn. 6 bm. i Orłowej 13 bm.

Koło polskie w Wiedniu powinno stanowczą akcją
u rządu poprzeć usiłowania polskiej ludności Śląska i
polskich górników. Powaga Koła może też korzystnie
wpłynąć na opornych i wahających się właścicieli kopalń
śląskich, w których interesie nie jest chyba zaostrenie
stosunków z ludnością górniczą. Muszą oni zrozumieć,
że naród polski nie może znosić, aby bogactwa polskiej
ziemi, polskimi wydobywane rękami przeciw niemu, na
jego szkodę, były obracane.

— Trudno ojciec... chory jest.

— My wszyscy starzy i niedołężni... jeśli policzyć
wiosny...

I dumał chwilę.

— Potok życia bieży — dodawał — a ja widzę
przed sobą takimi, jakimi byli... w pełni sił... Mój Boże,
przecież i ja niegdyś... a ot... niedługo... i zjedziemy się
wszyscy pod Boską strzechą, pod dachem wiecznego
Boga...

Matka przysłuchiwała się tej rozmowie z nieokre-
ślonym uśmiechem osoby głuchej. Bankier wiedział, że
przy czarnej kawie pochylił się do niego i będzie go
indagowała o panny, które wszystkie po kolegi swatała
mu w zaniepokojonem sercu macierzyńskim. W dniach
dobrego humoru on sam żartował i układał do wspólni-
z nią projekty małżeńskie, opisując malowniczo wdzięki
i zalety jedynaczek — dziś zbył ją zniechęconym
giestem.

— Nie machaj ręką, Karolku... pora już... my
starzy, powiedzieliśmy sobie, że doczekamy wnuków...
czas leci... śpiesz się Karolku... ojciec ożenił się późno,
a młodszy był od ciebie...

— O czym tak rozprawiacie szeptem? — niecier-
pliwił się stary Żymirski, który także źle słyszał.

— Namawiam do żenienia się...

— Namawiać nie można. Jak spotka przezna-
czoną, sam zechce... Wam, kobietom zawsze swatow-
stwo w głowie i na języku... kot z sadłem... sadło cu-
dze... Mnie namówili i żaluję...

Śmiał się dobroduszenie, śmiali się oboje, patrząc
sobie w oczy, niby kochankowie, szczęśliwi i pogodni
na schyłku, po latach burz i smutków, po znojnym dniu
o godzinie zachodu, którą żegnali żalem wyblakłych
oczu, żalem serc, czując bliskość pierwszego w życiu,
ostatniego, wiekuistego rozstania, bezbolesną tęsknotą
starości spracowanej, więc spragnionej wytchnienia.

— A w interesach, jakże tam? krucho? — nie-
spodzianie spytał pan Szczepan — czasy są ciężkie...
czytam... narzekają wszyscy...

Od lat wielu, od chwili, gdy znużony, wycofał się
z instytucji, zadał to pytanie po raz pierwszy.

— Żyjemy, przetrwamy — odpowiedział syn.

Obiad był skończony. Bankier wstał, całował ręce
rodziców.

— Czego tak śpieszysz? — zatrzymywał ojciec —
wpadasz, jak po ogniu... nie widzimy się prawie...

— Jutro będę miał czas — bąknął — dziś za-
jęcia...

Niezmiernie zmęczyły go rozmowa, widok tych
dwojga rozpromienionych staruszków, rozkochanych
w sobie i w nim, którzy nie wiedzą, nie domyślają się...
widok tego pokoju, w którym, jak mógł sięgnąć pamię-
cią, nie zmieniło się nic... Wymknął się. Matka wybie-
gła za nim.

— Karolku, poczekaj! — wołała — miesiąc upły-
nął, ale nie przychodziłeś do nas tymi dniami... Masz
tutaj... zaoszczędziłam trochę z tych pieniędzy, które mi

wyznaczyłeś miesięcznie... raz oddaję Fredowi, raz tobie...
po kolei, żeby była sprawiedliwość... czasy takie ciężkie,
drożyzna... ale zawsze trochę... siedmdziesiąt pięć ru-
bli — mówiła z dumą.

Syn wziął pieniądze, podziękował szeptem warg,
które zatrząśły się...

— Mamo, nie zasłużyłem... ale ty pożaluj...

Z tą myślą niejasną, z tem uczuciem niewyraźnym,
niedopowiedzianem do końca, wszedł do swego pokoju.
Zamknął drzwi na klucz, usiadł przy biurku, rzekłbyś do
pracy, a usiadłszy, zrozumiał, iż on niema już nic do
robienia, że zostało tylko to jedno, ostatnie... Nierucho-
my nieruchomym spojrzeniem, które nic nie widzi, spo-
glądał... Ta chwila musiała przejść...

Postanowienie, powzięte w momencie rozpacz, samo
ciężarem swoim, niby kamień, stoczyło się na
dno świadomości, żeby leżeć tam przez dzień cały
w mroku i zapomnieniu. Płynął ponad nim bystry nurt
wrażen jasną falą, Żymirski patrzył na nią i widział wła-
sne odbicie, zajęty własnym odbiciem. To wszystko, co
świetny bankier czynił, mówił, myślał do tej pory, było
efektownym monologiem samobójcy, deklamowanym
z lubością przed sobą samym i przed audytorium. Gdy
monolog dobiegł do końca, ogarnął go niepokój, jak
aktora, któremu by ktoś nad uchem krzyknął rozkazują-
co: grałeś swoją rolę z talentem — to wszakże nie
scena — spełnij natychmiast, coś zapowiedział... umrzył!
i przerażony patrzył dokoła, pytając, żali to jest pra-
wda. Odpowiedź, którą wyczytał w mroku duszy, w ciem-
ności pokoju, zmiażdżyła mu serce, wolę, myśli...

(C. d. n.)

W chwili przełomu.

Od jednego z młodszych posłów naszych otrzymujemy poniższy artykuł, pełen znaczenia dla obecnej chwili przełomu.

Wiedeń, 27 października.

Doniosłość zawiązania się Unii demokratycznej stwierdza najlepiej strach, jaki to zdarzenie wywołało w obozie przeciwnym. „Czas” nie może ukryć zaniepokojenia, a podrażniony przez „Nową Reformę”, wychodzi ze swego „wniosłego” spokoju i staje się całkiem... powiedzmy, zabawnym. „N. Reforma” napisała mu, że konsekwencją Unii musi być zmiana na najwybitniejszych i kierujących stanowiskach w kraju i w Wiedniu. Napisała to całkiem wyraźnie. „Czas”, czyniąc z tego ogromne odkrycie, obwieszcza światu ze zgorzeniem, że „w chwili przełomu, który wywołała reforma wyborcza, w chwili potrzeby dostosowania myśli i programów do nowych stosunków”, podnosi się kwestję obsadzania najwybitniejszych stanowisk. „Czas” nie zna wypadków, w którychby „własne” przyznanie odsłaniało bardziej rażące ubóstwo myśli i idei.

Jedyną pociechą „Czasu” jest, że jeszcze „Słowo Polskie” nic o posadach nie pisze, ale pociecha ta nie uchyla widać niepokoju, bo „Czas” zapytuje wprost „Słowo Polskie”, „organ reprezentujący nową metodę myślenia politycznego”, czy i o to nie odbyło w krótkim czasie tej samej ewolucji, wiodącej od idei i programów do kwestii stanowisk wybitnych.

Musimy zatem na to odpowiedzieć i odpowiedniemu zupełnie otwarcie.

Właśnie dla tego, iż mamy własną metodę politycznego myślenia, którą napróżno usiłujemy zaszczyć w głowy patentowanych polityków, jesteśmy zdania, że na wprowadzenie w życie naszych zasad nie ma innej rady, jak wymiana mózgów politycznych. Nie dla teorii tylko byliśmy za reformą wyborczą do parlamentu i jesteśmy propagatorami demokratycznej reformy wyborczej sejmowej. Jak nie dla teorii tylko sprzeciwiali się „Czas” jednej i sprzeciwia dotąd drugiej tej reformie — tak i my nie dla teorii demokratyzujemy, a jeśli reprezentujemy „nową metodę myślenia”, to nie trudno zgadnąć, że jesteśmy też zwolennikami nowych czynów politycznych.

Nie pisaliśmy o tem dlatego jedynie, bo uważaliśmy to za całkiem jasne. Jeżeli piszemy dziś, to dlatego, aby uchylić niejasność, jaką, bawiący się dzisiaj w naiwność „Czas” stara się skrzywić logiczny bieg rzeczy.

Jak sobie „Czas” wyobraża „dostosowanie do nowych stosunków myśli i programów” bez wprowadzenia nowych ludzi i podjęcia nowych także czynów? W czym „Czas” widzi przełom, jeżeli wszystko ma być podawne?

Uznajemy, że przeżywamy chwilę przełomową, ale „dostosowanie myśli i programów” wyobrażamy sobie zupełnie odmiennie, jak panowie z „Czasu”. Dla nas fakt przełomu nie jest czemś, co przyszło całkiem przypadkowo, lecz jest aktem zwycięstwa „nowych myśli i programów”, jest bankructwem „myśli i programów” dawnych. Nie widzimy za to nowych stosunków dotychczas — widzimy dla nich warunki zaledwie. — Rozumujemy zupełnie odwrotnie, „nową metodą myślenia”. Widzimy zwycięstwo „nowych myśli i programów” i sądzimy, chcemy i wierzymy, że podług nich nowe stosunki będą się układać.

Bynajmniej nie boimy się oskarżeń, które padły na „N. Reformę”. Ewolucja, objawiająca się w tem, że stronnictwa zwyciężające w wyborach z hasłami „nowych myśli i programów” wkraczają na grunt realnej pracy i do władzy dążą, wydaje się nam zupełnie logiczną.

I taką także wyda się krajowi. Czy sięganie po władzę, o którą zawsze walczyli ludzie z pod chorągwi „Czasu”, u innych stronnictw ma być dowodem „rażącego braku myśli i idei”, — o tem dopiero później będziemy sądzić. X.

Ze sfer politycznych otrzymujemy następujące uwagi:

„Z niesłychaną emfazą, właściwą chyba tylko syonistom, tym naszym „prawdziwie żydowskim ludzom”, głoszone ostatnimi dniami we wszystkich gazetach, że klub żydowski parlamentu austriackiego przyjęty został przez br. Becka, dla głębszego zastanawiania się nad... ugodą węgierską, nadużyciami władz administracyjnych w Galicji i stojącą z tymi sprawami w biącym w oczy związku... nędzą żydów galicyjskich. Urbi et orbi to głoszone, jako początek nowej ery w polityce rządu austriackiego wobec wyborców pp. Mahlera, Standa et consortes.

Ale sława Miltiadesa spać nie dała Temistoklesowi; w kilka dni później telegramy z Wiednia doniosły, że członkowie Koła polskiego, posłowie Loewenstein i Kolischer puścili się w trop za bukowińskim mężem stanu p. Straucherem i w przeszło godzinnej rozmowie z prezesem gabinetu również omawiali sprawy żydów galicyjskich — oczywiście nie bez wyżej wspomnianego związku z... ugodą węgierską.

Tu jednak farsa ma swój koniec. Uderza bowiem w swych telegramach okoliczność, aresztą bardzo zna-

mienna, że nie wszyscy posłowie żydzi, należący do Koła polskiego w tej „akcji” brali udział. Koło polskie więc o tym kroku pp. Loewensteina i Kolischer nie wiedziało, bo inaczej chyba byłoby bezsprzecznie wydelegowało i resztę swych członków żydów, których przynależność do stronnictwa demokratyczno-narodowego nie stanowiłaby, o ile nam się zdaje, żadnej w tym kierunku przeszkody. Jeżeli więc pp. Loewenstein i Kolischer nie mieli mandatu od Koła polskiego, nasuwa się z natury rzeczy pytanie, w czyjem imieniu stanęli przed prezesem gabinetu, skoro nawet nie powiadomili o tym kroku reszty posłów żydów, należących do Koła polskiego.

I tak też, a nie inaczej, pojął br. Beck misję owych panów, skoro im w sposób niedwuznaczny odpowiedział, że wszelka tego rodzaju akcja powinna być przeprowadzoną wyłącznie pod kierunkiem sierżantów i autonomicznych galicyjskich... a więc przy pomocy Koła polskiego.

O ile nam wiadomo i ruska deputacja postulatowa spotkała się z podobną odpowiedzią br. Becka.

Trybun ludu przy namiestniku.

Potrzeba reformy administracji naszego kraju jest głęboko odczuwana przez wszystkie nasze sfery polityczne. Stronnictwo konserwatywne krakowskie postawiło tę sprawę nawet jako jeden z najważniejszych punktów swego programu, choć skończyło tylko na pomysłach i projektach.

Stronnictwo demokratyczno-narodowe w programie swem objęło gruntowne przekształcenie całej maszyny administracyjnej. Również i inne stronnictwa i frakcje mniej lub więcej jasno zdawały sobie sprawę z nieodzownej potrzeby tej reformy.

Najgwałtowniej na obecny system administracyjny uderzały zawsze stronnictwa radykalne i to nie tylko w swych pismach, na wiecach i w Sejmie, ale przede wszystkim przed forum zewnętrznym, w Radzie państwa w Wiedniu, chcąc małą liczbę zdobytych przez siebie mandatów przedstawić jako skutek wrogiemu dla siebie usposobienia administracji galicyjskiej, pozostającej na służbie „szlachciców”.

Do takich, głośno na galicyjską administrację krzyczących stronnictw należeli ludowcy, sekundując w tem socyalistom i Rusinom, choć nigdy z ich strony nie słychać było pozytywnych tej reformy projektów.

Aż oto we wczorajszym „Kuryerze Lwowskim” w artykule „naprawa i wyzwolenie zarządu krajowego” znajdujemy bardzo prosty a genialny sposób radykalnego załatwienia sprawy.

Poprzedza krytyka obecnego systemu i usprawiedliwienie, dlaczego opozycyoniści nie wahają się piętnować galicyjskiej administracji przed forum zewnętrznym.

„Nie nasza wina — piszą tam — że pierwsze utarczki o reformę zarządu krajowego musimy stoczyć w Wiedniu. Sejm krajowy do dziś dnia jest opanowany przez fanatyzm nieodpowiedzialności, którą większość obecna nabyła przez długie, bezkarne rządy klasowe. Fanatyzm ten stał się już odruchem, od którego nasze dotychczas rządzące stronnictwo odzwyczaić się nie może i nie umie”.

Co gorzej, ta większość sejmowa „w rzadkich chwilach przebudzonej świadomości potrzeby zmian”, „skrywa głowę pod skrzydła narodowej demokracji z Rady narodowej”, a wynikiem tego, że „dawne zło pozostało w całej swej sile, a przybyła korupcja i szacherka polityczna”. W oczach „Kuryera Lwowskiego” więc dawny „komitet centralny dla rozbojów wyborczych” jak go stale nazywał, jest niewinnym barankiem wobec Rady narodowej.

Ale mniejsza o to; słuchajmy dalej wywodów. Oto „Sejm krajowy nie jest ciałem parlamentarnym. Administracja krajowa nie jest przed tym Sejmem odpowiedzialna”. „Głowa zarządu krajowego jest przedstawicielem korony i jednocześnie mężem zaufania jednego w kraju stronnictwa. Poszczególne zaś stanowisko, jakie zajęło w Wiedniu Koło polskie, będące zawsze do rozporządzenia w rękach rządu centralnego, zrobiło to, że namiestnik kraju z męża zaufania swego stronnictwa, przeobraził się niemal, że w niewolnika własnej partii”.

„Chociażby chciał, kierownik zarządu krajowego samoistnie kierować nie może; jest on — i to z racji swej przynależności do stronnictwa zachowawczego — tylko symbolem rządów koteryjnych. W istocie rzeczy, w każdym powiecie kieruje zarządem nie naczelnik administracji krajowej, ale interes jednego z szeregowców lub możliwych rekrutów gwardii, którą prezes Koła polskiego rządowi centralnemu do rozporządzenia przyprowadza”.

Pomijamy zawarte w tych zdaniach sprzeczności. Bo jeżeli namiestnik kraju jest mężem zaufania partii, stanowiącej większość sejmową i jeżeli postępowanie jego zależy od stanowiska Koła polskiego, to faktycznie jest on przed reprezentacją kraju w Sejmie i w Kole odpowiedzialnym; a że jest odpowiedzialnym przed większością, to tak jest na całym świecie, we wszystkich parlamentarnych rządach. Podług „Kuryera Lwowskiego” zło więc polega widocznie w tem, że „głowa” administracji kraju nie jest odpowiedzialna przed rządem centralnym i mniejszością w ciałach przedstawicielskich, czyli nie słucha ich, ludowców.

Odpowiednio więc do tego zła wynalazł i środek zaradczy.

Pisze wprawdzie, że „radykalne zmiany przynieść może tylko taka reforma sejmowa, która i stosunek władzy wykonawczej do Sejmu zmieni”. „Do tego jednak ideału — dodaje zaraz, aby go nikt nie posądził, że bierze to na seryo — droga jeszcze bardzo długa”. „Pozostaje więc pytanie, co należy dziś uczynić, aby dać obywatelom opiekę prawa przeciw piratom politycznym, niszczącym i zniesławiającym kraj?”

„Jedyną poważniejszy środek zaradczy polegać może na tem, aby między naczelnikiem kraju a maszyną administracyjną stanęła siła obywatelska technicznie do administrowania krajem uzdolniona, a jednocześnie swem poszanowaniem prawa, swem przejęciem się dla zasady równości wobec prawa wzbudzająca w kraju ufność. Niechaj między naczelnym przedstawicielem kraju a personelem urzędniczym stanie siła obywatelska, którą musi być mąż zaufania opozycji politycznej w kraju”.

„Przedstawiciel lub przedstawiciele obywatelstwa nie mogą być żywiołem tylko doradczym; przeciwnie; powinni oni posiadać wszystkie atrybuty władzy wykonawczej, gdyż inaczej nie złamią oni tych przeszkód, na które dziś zasada równości przed prawem napotyka”.

Ot i jesteśmy w sednie rzeczy. Administrację naszą naprawić można tylko w ten sposób, że obok namiestnika, słuchającego większości sejmowej i Kołowej postawi się drugiego namiestnika z ramienia opozycji, wyposażonego pełną władzą wykonawczą.

Doprawdy, sposób bardzo prosty, i dziwna, że dotąd na ten pomysł nikt nie wpadł, aż dopiero „Kuryer Lwowski”.

Która z partii „opozycyjnych” ma dać tego „trybuna ludu” w namiestnictwie, „Kuryer” nie odpowiada; rozumie się to samo przez się, że nikt inny tylko ludowcy. Również nie boli go głowa, jaki ma być zakres władzy tego „trybuna”, jaki jego stosunek do namiestnika. Stara się tylko wytłumaczyć, że „przeszkody formalne w przyciągnięciu takiej siły obywatelskiej do steru zarządu krajowego nie są trudne do zwyciężenia. Wszak i namiestnik kraju naszego nie wyszedł z szeregów biurokratycznych, wszak i on nie przeszedł przez drabinę hierarchii administracyjnej”.

Cały ten artykuł „Kuryera Lwowskiego” nosi cechę rzeczy w sferach politycznych tego pisma już obmyślanej, cechę gotowej oferty, inaczej trudno zrozumieć jego ukazanie się. Nie wiadomo tylko jeszcze, w zamian za co pragną ludowcy otrzymać to stanowisko, za co chcą „uwolnić naczelnika kraju od niewoli, w jakiej się znajduje?”

Że ludowcy pragną w jakikolwiek sposób dorwać się do steru władzy wykonawczej w kraju, jest rzeczą od dawna wiadomą. Rozumieją oni, że osiągnięcie namiestnikostwa jest dla nich bardzo niełatwe; więc zadowolniliby się na dziś posadą trybuna przy namiestniku. Co za skromność!

Czy mają już upatrzonego „męża zaufania” na to stanowisko? Prawdopodobnie. Nie przypuszczamy, żeby to był p. Stapiński.

Ma on wyższe aspiracje niż stanowisko urzędnika namiestnictwa, choćby dodanego do boku namiestnika. Czy nie należy połączyć tego z wiadomościami telegraficznymi, które doniosły, że pewien ex-posel, od niedawna przyjaciół p. Stapińskiego, bawi w Wiedniu w sprawach politycznych?

Wstydliva zasłonka „reformy administracji”, którą ludowcy chcą pokryć swoje apetyty, jest zbyt przezroczystą, aby nawet czytelnicy „Kuryera Lwowskiego” dali sobie nią oczy zakryć. Jeżeli zaś ma to być cena za wstąpienie do Koła polskiego, to zbyt nieprzeźornie odsłania powody, dla których ludowcy zdala od Koła się trzymają. Jeszcze na wiosnę pisaliśmy o podobnych targach ludowców, do uwag naszych wówczas wypowiedzianych, nic dodawać nie potrzeba.

Tam, gdzie chodzi nie o interes narodu i kraju, ale wyłącznie o interes pewnych osób, tam ustaje wszelka dyskusja.

Nowa Dreyfusyada.

Francuskie ministerstwo marynarki wykryło nowy wypadek zdrady stanu, który pod pewnym względem przypomina sprawę Dreyfusa. Idzie znowu o oficera, pochodzenia żydowskiego, który podobno postarał się o ważne dokumenty, dotyczące obrony krajowej, aby sprzedać je rządowi obcemu. Wpierw jednak usiłował skorzystać z tych dokumentów dla wyciśnięcia pieniędzy z ministerstwa marynarki, i to stało się jego zgubą.

Winowajca, nazwiskiem Benjamin Ullmo, jest chorążym marynarki, synem zmarłego przed kilku laty handlarza skór i właściciela garbarni, Dawida Ullmo w Lyonie. Uchodził już w szkołach za chłopca bardzo sprytnego, ale posiadał najgorszą sławę. Z gimnazjum wydalono go za kradzież roweru, ale dzięki pewnym wpływom puszczono to wyrokowanie w niepamięć. Udało mu się ukończyć szkoły i dostać się do marynarki francuskiej. Tam, jako młody oficer, zwracał na siebie uwagę świetnością swego występowania i swą rozrzutnością. W ciągu paru lat przepuścił do ostatniego grosza spadek po ojcu, w czym dopomagała mu piękna Alzatka,

Zmiana lokalu!

Niniejszem uprzejmie uwiadomiam Szan. P. T. Publiczność, iż zaszczytnie znany **Mistrz i pracownia futer pod firmą Władysława Solika** przedtem FR. MROZINSKI został przeniesiony z końcem grudnia r. z. na tę samą ulicę, lecz pod Nr. 4 **vis a vis** dawnego sklepu (obok Wgo Bełtowskiego). Polecając mi firmę nadal taskawym względem Szan. P. T. Publiczności prześlę się

Władysław Solik

we Lwowie ul. Sobieskiego 1. 4.

Cenniki gratis.

9921

Ludwika Welsch, znana w Tulonie pod nazwą „pięknej Lizon“.

Przed miesiącem minister marynarki otrzymał list bezimienny, którego autor oświadczał, że postarał się 1) o książkę sygnałową na wypadek wojny, 2) o klucz do tajnej korespondencji, 3) o tajne informacje, dotyczące wjazdu do portów i podwodnych środków obrony — i że sprzeda te dokumenty pewnemu z mocarstw obcych, jeżeli nie nabędzie ich rząd francuski za cenę 150.000 franków. Załączone fotografie stanowiły dowód na to, że autor mógłby urzeczywistnić swą groźbę. Ministerstwo marynarki więc z pozornym wahaniem przyjęło propozycję i za pośrednictwem ogłoszeń w piśmie paryskich i tulońskich doszło do porozumienia. Zdradca żądał, aby złożono wymaganą sumę na oznaczonym przez niego miejscu na dworcu tulońskim i zagroził, że jego współnicy, w razie podejrzenia, zemściliby się na ministrze marynarki przez zamordowanie jego córki.

Tymczasem tajna policja paryska wpadła już na jego ślad. Kilku tajnych agentów nawiązało stosunki z wesołym oficerem i zdobyło jego zaufanie. Po długich układach zgodzono się na to, że wymiana skradzionych tajnych dokumentów i żądanych za nie 150.000 franków nastąpi w romantycznej okolicy Tulonu, na punkcie zwanym „Gorges d' Ollioules“.

Chorąży Ullmo przyjechał na tę schadzke samochodem, a zobaczywszy wysłannika rządowego, wymierzył do niego rewolwer. Napadnięty podniósł jednak ręce do góry i zawołał: „Widzisz pan, że nie mam broni. Ta paczka zawiera żadaną sumę!“ Ullmo opuścił rewolwer, i w tej chwili otrzymał potężne uderzenie pięścią, które powaliło go na ziemię. Wysłannikiem ministerstwa marynarki był tajny agent policyjny, Oubla, niegdyś nauczyciel w szkole bokserkiej. Leżący na ziemi Ullmo usiłował bronić się rewolwerem i strzelił dwa razy do agenta, ale nie trafił. Wybiegający z krzaków agenci policyjni skrzepowali go i przewieźli jego własnym samochodem do Tulonu.

Tam zdradca, według jednych sprawozdań, złożył szczegółowe zeznanie, według innych, odmówił wszelkich wyjaśnień. Przy rewizji w willi, wynajętej przez niego dla „pięknej Lizon“ skonfiskowano wiele papierów. Zdaje się, że Ullmo skradł wszystkie dokumenty z kanonierki „Carabine“, do której załogi należał. Nie stwierdzono jeszcze, czy nie wydał już poprzednio tajnych dokumentów rządowi obcemu; znaleziona u jego przyjaciółki obszerna korespondencja dowodzi w każdym razie, że prowadził już z obcym rządem układy. O który to rząd idzie, dotąd nie wiadomo. Przypuszczają jednak powszechnie, że niemiecki.

Niektóre pisma paryskie usiłowały wytłumaczyć postępek chorążego Ullmo okolicznością, że podczas swego pobytu w Indjach nauczył się palić opium i oddawał się tej namiętności także w Tulonie. Pisma antysemitckie zrozumiały to oświadczenie jako próbę ratowania oficera żydowskiego, przychwytanego na zdradzie stanu, przez wywołanie mniemania, jakoby wskutek nadużywania opium był niepoczytalny. Jak w sprawie Dreyfusa, tak i w tym wypadku pochodzenie żydowskie areztowanego nadaje dyskusji specjalny charakter i przenosi ją na pole sympatii i antypatii rasowych.

Z życia Szwajcaryi.

Militaryzm szwajcarski.

W dzisiejszej epoce zbrojnego pokoju, skoncentrowanych sił militarnych pierwszorzędnych państw, o armii szwajcarskiej po za kołami fachowców ani się mówi, ani myśli, a często nawet nie wie.

Zajęcie ludności cywilnej sprawami wojskowemi, wobec absorbującej zupełnie walki i rywalizacji w handlu i przemyśle, w ogólności jest małe. Płaci się podatki, choć wielkie, godzi się na konieczności państwowe, jak się płaci raty ubezpieczeniowe od ognia, gradu i złodzieja, bo tak każe rozsądek. Odpowiedzialność za honor państwa zostawia się rządowi, który stwarza z tego ambicję osobistą, używając armii jako asystencyi do swej polityki pokojowej. Zanik ducha rycerskiego, wyspecjalizowanie techniki wojskowej, izolowana zaręczalność w stosunku do reszty społeczeństwa stworzyły z militaryzmu zawód nie budzący w nas zainteresowania po nad muzykę, ilość szeregowaną lub mundur kolorowy.

My Polacy stanowimy zaś jedyny naród w Europie, który w karykaturalny sposób płaci podatek krwi, bez żadnej rekompensaty dla naszej godności narodowej na zewnątrz z jedynym prawem stawiania formalistycznych interpelacji w parlamencie.

Mimo modernistycznego militaryzmu, w sercu Europy lud szwajcarskich ostał wśród wichrów jak jego góry, przy dawnej tradycji wojska, jako szlachetnej siły rycerskiej, dobrowolnie składanej na ołtarzu ojczyzny i zorganizował indywidualnie swoje wojsko na podstawach demokratycznych jako szkołę cnót obywatelskich, ofiary i poczucia obowiązku.

Lud, który wciśnięty w nieurodzajne góry, zakurwał się dawniej w zbroję dla zarobku i walczył za papieży, Włochów i Fracuzów, w miarę pomyślniejszych warunków i rosnącej świadomości narodowej zaczął się zbroić pro domo sua, dla bronięcia swej wolności i ciężko zapracowanego dobytku.

Idea narodowa szwajcarska, — idea wolności zaprzysięgnięta w trzy dłonie muskularne wśród skał Grütli kantonu Uri (1291) stała się zawiązkiem Helwecyi, strzeżona przez naród podczas zagrażających jej burz, jakie przechodziła Europa w ciągu wieków. Bieg wypadków historycznych uznał tę ideę i powstała Szwajcarya neutralna, zagwarantowana przez mocarstwa. Neutralność tę pojęła w sposób godny jej obywatela, gwarantując ją sobie nawzajem sama przez stworzenie milicji.

Pamiętając czasy, kiedy była terenem wojen między Francuzami, Moskalami i „cesarskimi“, płaconą przez sans-culotte'ów, kozaków, Czechów i Kroatów, — okradana ze srebra, złota i kas publicznych, płacąca podatki wojenne i zmuszona jeszcze dostarczać wojska, gwarancję swej neutralności oparła na 200.000 wyćwiczonych armii, mogącej w każdej chwili najeżyć bagnety z tej strony, z której chcieliby jej neutralność naruszyć.

Tak też w r. 1830, kiedy rząd Ludwika Filipa zazałał wydalenia ks. Ludwika Napoleona, ówczesnego obywatela szwajcarskiego, zaprotestowała, obstawiając granicę. W r. 1856, kiedy kanton Neuchâtel obalił rząd pruski i oświadczył swą przynależność do Szwajcaryi, dała swą pomoc przeciwko kontrewolucji pruskiej, mobilizując wojsko na granicy Renu. Stanowcze wystąpienie osłabiło oburzenie Bismarcka i króla i Neuchâtel wcielono do Związku. Wreszcie w roku 1870 podczas wojny francusko-niemieckiej dla bronięcia swej neutralności wystawia 5 dywizji na granicy, a w następnym roku rozbija 84.500 armii generała Bourbaki, kiedy przeszedł na jej terytorium.

Na tem wypróbowanem przeświadczeniu, że przy silnem skupieniu nawet mały kraj może decydować o swoim losie, powstała ustawa wojskowa z roku 1874, oddająca w ręce Rady związkowej naczelny zarząd spraw wojskowych.

Po tym dosyć obszernym wstępie przedstawie organizację armii szwajcarskiej w krótkim zarysie cech zasadniczych i indywidualnych.

Ustawa z r. 1874 zcentralizowała organizację wojskową, zaprowadzając jednolitość armii, pozostawiając dawniej prawie wyłączenie kantonom. Na czele stanął departament wojskowy z szefem członkiem Rady Związkowej (Bundu). Bund wnosi ustawę, którą uchwała parlament, a lud albo przyjmuje ją milcząco, lub w 30.000 podpisów żąda oddania jej pod głosowanie ogólne obywateli. Ustawa obecna, nad którą lud głosować będzie 3 listp. ma za cel dalsze rozwinięcie jednolitej organizacji wojska, lepsze wyćwiczenie odpowiednio wymaganiom nowoczesnej techniki z nieznanym podwyższeniem liczby. Szczegóły ustawy fachowej możemy pominąć. Odrzucenie ewentualne ustawy nie będzie miało głębszego znaczenia nad żądanie powtórnego jej przestudowania.

Szwajcarya przygotowuje obywatela do służby wojskowej już od 10 roku życia. Kantony mają obowiązek dbać o naukę gimnastyki, udzielanej przez nauczycieli, kwalifikowanych przez Bund i kantony. Od 16 roku młodzież pobiera w gminach dalsze wykształcenie (t. z. Vorunterricht), jako ćwiczenie ruchów i strzelania. Poza tem kantony organizują korpusy kadetów, w których młodzież w wolny czas ćwiczy pod kierownictwem oficerów. Dotychczas kantony, w przyszłości Bund będzie ponosił koszty broni, amunicji i nauczycieli. Dotacje na ten cel przewidziane są do sumy 800.000 frs.

Tak więc młodzieniec, stając do obowiązkowej służby wojskowej w 20 roku, ma już silne przygotowanie. Wyszkolenie rekruta trwa od 65—90 dni, następne lata obowiązują do ćwiczeń. Osiąganie wyższych stopni pozostawione jest bez ograniczeń ambicji obywatela, z obowiązkiem odbywania większej ilości ćwiczeń, kursów specjalnych i składania egzaminów. Piastowanie więc wyższych stopni oficerskich przez obywateli różnych zawodów należy do wyższych godności obywatelskich.

Do stałego prowadzenia ćwiczeń wstępnych i zarządu ustanowieni są instruktorowie, którzy oddają się służbie wojskowej wyłącznie. Pod ich kierunkiem odbywają się ćwiczenia rekruta i oficerów, bez prawa komendy podczas ćwiczeń zbiorowych i bez prawa egzaminowania. Ograniczenie niewielkiej zresztą liczby instruktorów do specjalnej służby podczas pokoju oparte jest na zasadzie demokratycznej, aby nie stwarzać państwa w państwie, aby przez mundur nie oddzielać obywateli od siebie. Na podstawie tej samej zasady ograniczona jest władza przełożonych, aby w republice nie pozwolić skupiać za wielki zakres władzy w ręku jednostek. Całość składa się z 8 dywizji, stanowiących 4 korpusy, prowadzone przez pułkowników (Oberstkörpskomandant); w razie wojny obierają generała dowódcę. 200.000 wojska, oto cyfra, jaką może wystawić Szwajcarya do boju, nie licząc pospolitego ruszenia.

Brak miejsca nie pozwala mi przedstawić choć w wyjątkach demokratycznego na wskroś ducha ustawy. Na zakończenie zacytuję jedynie w skróceniu opinię angielskiej komisji wojskowej, ogłoszonej w kilku ostatnich numerach „Daily Telegraph'u“, jako wynik specjalnych studyów, odbytych tej jesieni.

„Uderzającem przy zetknięciu się ze Szwajcarami i ich organizacją wojskową jest nadzwyczajny spokój i zachowanie. Można o nich powiedzieć, że są uosobieniem porządku i karności. W zachowaniu ich kojarzy się grzeczność i inteligencja z pewnym odcieniem hiszpańskiego poczucia honoru. Wolni od poży, nie trąca

ani tancmistrzem, ani fryzjerem. Znakomity system wychowawczy najwidoczniej odpowiada wysokiemu stopniowi ich inteligencji, która nie pochodzi z mądrości książkowej, choć tej im też nie brak“.

I na koniec: „Byłoby nieocenioną korzyścią, gdyby Anglia przestudowała ducha szwajcarskiego na polu organizacji wojskowej i zbadała przyczyny, które tę podziwianą godną organizację wywołały i rozwinęły“.

Nas szukających odrodzenia w demokratycznym ustroju spotęgowanego życia narodowego, powinien zająć demokratyczny ustrój Szwajcarów, którzy jako całość, bodaj, że osiągnęli najwyższe szczęście narodowe.

Inż. A. L. NADWODZKI.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Nowa akcja ugodowa. W „Dzienniku Poznańskim“ mnożą się oświadczenia ziemian popierających politykę ugodową, polecaną w broszurze p. Turny. Po pp. Tadeuszu Jackowskim i Mańkowskim odezwał się p. Dzierżykraj-Morawski z Luboni. Nawołuje on do pracy nad uratowaniem „gleby ojczystej“ — zagrożonej projektem wywłaszczenia i wyraża przekonanie, że najgroźniejsze dla ludności polskiej jest — zachowanie się prasy polskiej wobec rządu:

„Jeżeli prasa nasza — powiada p. Morawski — nie przestanie drukować artykułów pełnych rozdrażnienia przeciw rządowi i Niemcom, to ciężką odpowiedzialność poniesie za szkodę, jaką naszemu społeczeństwu wyrządza, dostarczając rządowi jeden pretekst więcej do prześladowania. W taki sposób doprowadzimy do tego, że nam zabiorą ziemię, a skutki będą takie, jak je pan Turno w swej broszurze opisuje. Wszystkie fabryki i handle polskie upadną dla braku odbiorców, również polscy mecenasi i doktorzy zostaną bez zatrudnienia, a lud nasz bez opieki naszej (!) będzie musiał w znacznej części w Zachodnich Niemczech zatrudnienia i mieszkania szukać“.

P. Dzierżykraj-Morawski nie mógł oddać gorszej przysługi zwolennikom nowej akcji ugodowej, niż przez swoje wystąpienie w ich obronie.

Jeżeli kto nie ma prawa zabierać głosu, gdy chodzi o obronę polskiej własności ziemskiej, to sprzedawczyk, który przed 10 laty zaprzepaścił dobrowolnie 3.000 morgów ziemi polskiej, oddając ją, bez żadnej potrzeby nawet, w ręce komisji kolonizacyjnej. Słusznie zupełnie oświadcza wobec wystąpienia p. Morawskiego „Dziennik Berliński“:

„Śmiać by się można, gdyby sprawa ta nie była tak smutna, gdyby upadek opinii naszej nie był tak wielki, że ludzie, którzy za zdradę ziemi ojczystej półmilionowe wzięli od wroga kubany, śmia jeszcze odgrywać rolę mentorów społeczeństwa i znajdują pismo, w które składają plody swego znieprawionego pod względem narodowym umysłu“.

Charakterystyczne jest, że w obronie zapoczątkowanej przez p. Turno akcji występują również „Słowo“ warszawskie i „Czas“ krakowski. Oczywiście. Natura ciągnie zawsze wilka do lasu. A może nawet nowa akcja ugodowa w Poznańskim jest tylko odbłaskiem prądów, które koncentrują się w redakcyach „Słowa“ i „Czasu“?

Centralna organizacja narodowa. „Głos Ślązki“, występując w obronie przyjętej na ogół dość nieprzychylnie propozycji p. Napieralskiego, dotyczącej utworzenia centralnej polskiej organizacji narodowej, powołuje się na konieczność baczniejszego zastanawiania się nad wewnętrznymi potrzebami społeczeństwa, poznania jego własnych sił, błędów i uwydatniających się wśród niego prądów, słowem na potrzebę skonsolidowania wewnętrznej pracy narodowej.

„Przed kilku jeszcze tygodniami — pisze organ p. Napieralskiego — nikt nie byłby przypuszczał, że po smutnych a bolesnych doświadczeniach w walce z systemem pruskim, będzie mogła wogóle ukazać się u nas taka anomalia, jak broszura p. Turny. A jednak pokazała się. Co z tego wynika? Otóż to, że za mało znamy nasz stan polityczny. Za mało zajmujemy się sobą, za mało siebie badamy i sądzymy siebie za mało. To powiedzieć sobie otwarcie musimy, że wiele czasu i pracy tak w prasie, jak na zebraniach, jak i prywatnie poświęcamy na to, żeby odpyrać ataki, jakie idą na nas z zewnątrz, a za mało troszczymy się o to, jak wewnątrz naszego społeczeństwa winniśmy się rozbudowywać. Nasze żale, skargi, nawet protesty przeciwko systemowi pruskiemu pomogą nam tyle, co umiaru kądziel, jeżeli równocześnie z równym zapalem i energią nie będziemy opatrywali naszych sił wewnętrznych, jeżeli siebie samych nie będziemy badali i sądili, cośmy wari, jaka jest nasza siła i jaka jest nasza niemoc i podług tego postępowali, żeby błędów unikać, a naprawiać to, co naprawić mamy obowiązek. Pod tym względem za mało zdajemy sobie sprawę z tego, jakie obowiązki mamy względem siebie samych“.

Rzeczywiście, pod tym względem jest wiele jeszcze do zrobienia. Nie jest tylko jasne, jak mogłaby uczynić zadość tej potrzebie proponowana centralna organizacja narodowa.

Kalosze

rosyjskie
i amerykańskie

1780

Zdzisław ZDANOWICZ

KRAKÓW
ul. Sławkowska 3/s

Z Berlina.

Zdemaskowany rząd poboczny. — Cesarz w sieci intrygantów. — Jak informują cesarza. — Prawo wyjątkowe dla wychodźców polskich.

Berlin 27 października.

Cesarz Wilhelm kazał przedstawiać sobie dosłowne sprawozdania stenograficzne z procesu Hardena. Zapewne nie tylko ze względu na ujawnione w tym procesie szczegóły, dotyczące nienaturalnych wybryków, rozpowszechnionych w kołach oficerskich. Proces ten rzuca równocześnie bardzo interesujące światło na stosunki, panujące w najbliższym otoczeniu cesarza. Potwierdził wszystko, co Harden pisał w „Zukunft“ o wszechpotężnej kamaryli dworskiej, która odgrywała w pełnym znaczeniu tego słowa rolę rządu pobocznego, nie tylko wyzyskiwała swoje wpływy dla zdobycia stanowisk korzystnych i wybitnych dla swoich członków, ale utrzymywała cesarza w nieświadomości spraw, które wiedzieć był powinien, i popychała go przez dostarczanie informacji tendencyjnych w kierunku, który odpowiadał jej interesom i rachubom.

Zwarty pierścień intryg, którym otoczono cesarza, przysnął wskutek artykułów ogłoszonych w „Zukunft“ przez Hardena. Członkowie rządu pobocznego popadli w niełaskę i zostali odsunięci od dworu, ale dopiero szczegóły, ujawnione w procesie, mogą uprzytomnić marzącemu o samowładztwie cesarzowi, że był w niejednym wypadku, nawet w sprawach pierwszorzędnej politycznej, tylko wykonawcą woli zęczyń intrygantów.

A był nim, pomimo, że przeczuwając niebezpieczeństwa dążeń absolutystycznych, usiłował sam osobiście informować się o wszystkim i nie zadowalał się pilną lekturą zestawianych dla niego umyślnie wycinków z pism wszystkich kierunków, lecz czytywał stale „od deski do deski“ jedno z rozpowszechnionych pism codziennych. Pismem tem był dawniej „Berl. Lokalanzeiger“, obecnie zaś jest nim konserwatywna „Tägliche Rundschau“.

Ale i na tę niewygodną dla siebie ciekawość cesarza rząd poboczny znalazł bardzo skuteczny a prosty i nie bardzo kosztowny środek. Wykryła go niedawno przypadkiem „Köln. Volksztg“. Przy porównaniu egzemplarza czytawanego przez cesarza pisma, nadesłanego przez nieznanego przyjaciela do redakcji, z dostarczonymi zwykłym prenumeratorem egzemplarzami tego samego numeru, okazało się, że „Tägl. Rundschau“ wychodzi w 2 wydaniach. Jedno, dostępne dla każdego, jest redagowane w duchu konserwatywnym, drugie, którego egzemplarz tylko z łaski wtajemniczonego przyjaciela dostał się do rąk redakcji, zawiera informacje odpowiednio przykrojone, względnie sfabrykowane, aby sprawić pożądane wrażenie w tych kołach, które czyjś interes osobisty lub stronnicy nakazuje informować fałszywie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że owo drugie wydanie jest dostarczane cesarzowi. Skompromitowana tem odkryciem „Tägl. Rundschau“, nie umiała wytłumaczyć się ze swego postępowania, ale klika otaczających cesarza intrygantów niezawodnie postarała się o to, aby nie dowiedział się o rozgłoszonej publicznie fałszerstwie, którego pada codziennie ofiarą.

Fałszerstwa te wykryto niedawno, a więc już po odsunięciu hr. Eulenburga i jego kółka od dworu cesarskiego. A stąd wniosek, że także po zdemaskowaniu najwybitniejszych członków rządu pobocznego, kamaryla dworska istnieje i działa nadal, i przez dostarczanie tendencyjnych, a usuwanie niewygodnych dla siebie informacji wywiera nadal swoje wpływy.

Wpływami tymi może dałoby wytłumaczyć się też niejedno w polityce antypolskiej rządu pruskiego i cesarza, n. p. jaskrawe przeciwieństwo między środkami polityki germanizacyjnej a takimi przemówieniami cesarskimi, jak gnieźnieńskie lub owo niedawne monasterskie, które stało się punktem wyjścia w działalności naszych neougodowców. Ale właśnie dla tego, że polityka praktyczna rządu pruskiego względem ludności polskiej jest zależną od wpływów, których ani skontrolować ani sprzeciwić nie możemy, wszelkie rachuby na możliwość zwrócenia tej polityki przez objawy hyperlojalności na inne tory, są bałamutne, aby nie mówić już o tem, że świadczą bardzo źle o sile poczucia godności narodowej w pewnych kołach ziemiaństwa polskiego.

Jeżeli kiedykolwiek, to obecnie kierunek polityki pruskiej względem naszego narodu nie zależy od mniej lub więcej „lojalnego“ zachowania się naszego społeczeństwa, lecz od prądów, górujących w kołach, które otaczają cesarza i których wpływom podlega rząd pruski. A koła te nie tylko nienawidzą nas gorąco, ale także, i to przedewszystkiem, widzą w polityce antypolskiej szczególnie skuteczny środek popierania swoich interesów materyalnych.

Osiągnięcie tego celu utrudnia im w chwili obecnej tylko konieczność liczenia się ze stronnictwami wolnomyślnymi, bez których pomocy rząd, po odepchnięciu od siebie centrum katolickiego, nie dałby sobie rady. Wolnomyślni domagają się w zamian za popieranie skierowanych przeciw ludowi polskiemu praw wyjątkowych więcej, niż rząd może im przyznać ze względu na swoich starych, konserwatywnych sprzymierzeńców.

Z tej przyczyny będzie musiał zrezygnować — na

razie — z wydania przepisu, któryby ograniczał swobodę polskich zebrań i stowarzyszeń wogóle. Opracowany przez rząd nowy projekt zwraca się też, jak zapewnia poseł narodowy liberalny Bassermann, który w sprawie tej układał się z Bülowem w Norderney, wyłącznie przeciw wychodźcom polskim w westfalsko, nadreńskim okręgu przemysłowym. Ale i uchwalenie tego ograniczonego lokalnie prawa wyjątkowego, jest jeszcze wątpliwe. Radykalny odłam stronnictwa wolnomyślnego nie przestaje zwalczać go stanowczo, a oświadczył się przeciw niemu także kongres robotników chrześcijańskich, który obradował w przeszłym tygodniu w Berlinie.

G. R.

Wiadomości polityczne.

NIEMIECKA PRASA PRZECIW FRANCYI.

„Grzechy francuskie w Maroku“ — to nagłówek, pod którym berlińska „Post“ zapowiada koniec dotychczasowej „słabości“ niemieckiej polityki, przypisywanej wyłącznie na cesarza i kanclerza wpływom skandalicznej koteryi hr. Eulenburga. Francya — woła organ, który słuchał zawsze głosu b. sekretarza stanu Hochsteina — przeszkadza zaprowadzeniu porządku w Maroku, „mieszając interesy międzynarodowe, którymi się ma opiekować, ze swoimi własnymi“. Ciężkie to i brzydkie oskarżenie zarzuca Francyi mniej więcej taką samą zbrodnię, jakiejby dopuścił się bankier, defraudujący kapitały swych klientów na wyłączną swą korzyść osobistą.

Nie godzi się z duchem aktu algeirskiego — pisze „Post“ — ażeby Francya zabierała się do przeprowadzenia jego postanowień w najniestosowniejszej chwili... jak gdyby Francya była wybrała tę chwilę! Ale pismo niemieckie idzie dalej i „przypomina“, że Francya wojnę sama wywołała i wystawiła zagraniczne interesy na najgroźniejsze niebezpieczeństwo — a potem te międzynarodowe interesy, których miała być opiekunką, sporządkiwała ze swymi własnymi. A teraz (cytuje dosłownie) „duch aktu algeirskiego zmusza do żądania, ażeby Francya ograniczyła się do załatwienia swych prywatnych nieporozumień z Marokiem i ażeby to uczyniła bez naruszenia aktu algeirskiego i bez stawiania swoich zamiarów w podejrzanym świetle. Na to potrzeba tylko, ażeby sułtan przyrzekł, co zresztą już uczynił, że mordercy z Casablanki zostaną ukarani i że ich ofiary, czy pokrzywdzone osoby otrzymają stosowne wynagrodzenie. Okupacya Użdy i Casablanki musi ustać — a w żadnym razie dłużej trwać nie może, skoro obu powyższym warunkom stanie się zadość lub... skoro się okaże, iż niema żadnej nadziei ukarania morderców. A bądź jak bądź, pozostaje fakt, iż okupacyi tych dwóch miast nic nie usprawiedliwiało i że obecnie wygląda na pogwałcenie ducha algeirskiego aktu“.

Uderzają w tych zdaniach dwie rzeczy: że organ berliński kładzie szczególny nacisk na „ducha“ aktu algeirskiego — ilość, jak wiadomo, nadzwyczajnie elastyczną — że nawołuje do „zmuszenia“ Francyi do wyrzeczenia się swej roli i zadań mocarstwa, reprezentującego, w myśl wyraźnego protokołu algeirskiego, interesy państw innych. Niepodobna również nie wiedzieć, iż pruskim junkrom chodzi o przedłużenie, a nawet o pogorszenie obecnej sytuacji w Maroku. Następujące zdania dowodzą tego bardzo jasno: „O organizacyi policyi ani myśleć nie można w tej chwili. To trzeba odłożyć do czasu, kiedy kraj się uspokoi... (co właśnie policya przecież ma uskutecznić!), a w pierwszym miejscu, dopóki nie nastąpi decyzja co do losu pretendenta... (sekretnie popieranego przez Niemców w Maroku i Berlinie). Wtedy dość będzie czasu na pomyślenie o przeprowadzeniu projektu. Tymczasem nie można Francyi pozwolić, ażeby w dalszym ciągu wiktowała sytuację, wiążąc swe własne prywatne interesy z interesami, które inne państwa powierzyły jej opiece“.

Kalendarz Tow. Szkoły Ludowej.

Niedawno pisaliśmy na tem miejscu o kalendarzach Steinbrennera, przestrzegając, zwłaszcza ludność włościańską i robotniczą przed nabywaniem i rozszerzaniem tej niemieckiej lichoty. Obecnie notujemy fakt istotnie doniosły, że do walki z tym niemieckim towarem, przeznaczonym na to, aby „zatruc i oślepić polską duszę“ naszego ludu i warstw robotniczych, wystąpiła w obronie najżywoźniejszych interesów narodowych i ekonomicznych oraz w imię zagrożonej oświaty ludowej najpoważniejsza nasza organizacja oświatowa, Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Pierwszy Kalendarz T. S. L. na rok 1908, który świeżo opuścił prasę, jest niewątpliwie najdzielniejszym środkiem wyrugowania z kraju Steinbrennerowskich kalendarzy. Sama firma nakładcy, którym jest Towarzystwo pracujące od szeregu lat niezmiernie na zaniechaniem przedtem polu oświaty ludowej, stanowi już dostateczną rękojmię, że Kalendarz T. S. L. w sposób możliwie najdoskonalszy odpowie potrzebom szerokich warstw naszego społeczeństwa.

W tym kierunku kalendarz T. S. L. przeszedł najśmielsze nawet oczekiwania. Na samym wstępie, we właściwej części kalendarzowej spotykamy siarannie ze-

brane stare przysłowia i przepowiednie ludowe na każdy miesiąc roku oraz ze znajomością rzeczy ułożony kalendarz gospodarski a wreszcie wyczerpujący kalendarz rocznic narodowych. Ze względu na brak miejsca niepodobna szczegółowo omawiać bogatej części literackiej, obejmującej kilkanaście arkuszy druku. Wymieniamy tu tylko nazwiska Wł. Belzy, Z. Miłkowskiego (T. T. Jeża), Bronisławy Ostrowskiej, Maryli Wolskiej i w. i.

Jakże marnie wyglądają wobec utworu Belzy p. t. „Święte Wzory“, albo prześlicznej „Adoracyi“ i „Zwiąstowania“ Ostrowskiej, marne wierszydła z niemieckich kalendarzy Steinbrennera!

W poważnej części naukowej i społecznej zamieścili swoje prace adw. dr. Caro, dr. Goliński, dr. Kumaniecki, prof. dr. Kutrzeba, dr. Stępowski, dr. Surzycki i w. i.

Część literacką zamyka artykuł dr. K. Ostrowskiego o działalności i zadaniach Towarzystwa Szkoły Ludowej, oraz szematyzm, przedstawiający rozwój Towarzystwa.

W obszernej części informacyjnej wprowadzono nowość, którą witamy z prawdziwym uznaniem. Jest to „Poradnik dla włościan“, oparty na materyałach, dostarczonych przez Wydział krajowy, a obejmujący niezbędne wiadomości o zakładaniu Spółek i Kas Oszczędnościowych syst. Raiffeisena, Spółek mleczarskich, o melioracyach rolnych, pożyczkach rentowych, wreszcie o radach sierocych i opiekuńczych.

Zaznaczyć wreszcie należy, że Kalendarz Towarzystwa Szkoły Ludowej jest ze względu na niezwykle ilość ogłoszeń firm krajowych dokładną księgą adresową, która zarówno kupcom i przemysłowcom naszym jako też i ogółowi odbiorców oddać może znakomite usługi.

Na osobną wzmiankę zasługuje wysoce artystyczna zewnętrzna strona kalendarza i czdobny układ drukarski, jakiego pozazdrościłyby mogło Kalendarzowi Towarzystwa Szkoły Ludowej niejedno artystyczne wydawnictwo. Barwną okładkę, utrzymaną w rodzimym stylu ludowym i ozdoby drukarskie w tekście rysowała art. mal. A. Gramatyka Ostrowska. Kalendarz zdobią nadto liczne ryciny i kolorowe tablice, odtwarzające widoki Królewskiego Zamku na Wawelu i obraz Chelmońskiego „Raclawice“.

Nie wątpimy, że Kalendarz T. S. L. znajdzie się w każdym domu polskim, jednając nowych zwolenników ideałom Towarzystwa Szkoły Ludowej i pomnażając „grosz na szkoły ludowe“, które Towarzystwo to zakłada i utrzymuje.

Cały dochód z sprzedaży przeznaczony jest na cele oświatowe T. S. L.

MAŁY FEJLETON.

Arcy-teściowa.

Nie jestem przesądny. Poczytywałbym sobie nawet za ublizenie, gdyby mi kto coś podobnego zarzucił. Ani piątek, ani ksiądz, mętna woda, czy biały koń, gdy mi się czasem przysnią, ani trzynastka na wozie tramwajowym, do którego wsiadam — nie napawają mej duszy przesadną obawą. Ale każda reguła ma swoje wyjątki — i ja niestety mam jeden jedyny przesąd..

Jest to nad wyraz przykre, dla człowieka na pewnym poziomie kultury nawet upokarzające, ale zaprzęć się tego nie mogę...

Oto jedyną trzynastkę, jedyny znak złowróżbny stanowi dla mnie.. pani Honorata, moja teściowa. Ilekroć spotkam ją w poniedziałek rano i idąc do redakcji, tyle razy przez cały ten nieszczęsny dzień, a nawet cały tydzień przykrości i kłopoty sypią się na moją głowę jak z rogu obfitości.

Wyszedszy z domu w ostatni poniedziałek, ujrzałem na rogu ulicy dwie rozmawiające z sobą panie. Jedną była niewątpliwie pani Honorata! Oczy mnie nie myliły! Gorąco buchnęło mi na twarz, serce jak dzwon, uderzyło na trwogę. Nie sposób było jednak zawrócić, bo znajdowałem się zbyt blisko i ona z pewnością już mnie zobaczyła. Przyspieszyłem więc kroku i udając bardzo zamyślnego, dochodzę do owych pań, gdy ku nieopisaney radości przekonuję się, że byłem w błędzie! Co za szczęście! To nie „mama dobrodziejka“, lecz tylko jakiś podobny sobowtór.

Odetchnąłem. Więc jestem na cały tydzień uratowany! Bardzo być może, że pani Honorata odwiedzi moje „ognisko domowe“ jutro lub pojutrze i żonie udzieli, jak zazwyczaj tyłu rad i nauk co do postępowania ze mną, że gdyby je chciała choćby tylko przez jedną dobę stosować, ucieklbym z domu, jak z przybytku męczarni, straszliwszych od wszystkiego, co w tym rodzaju wysnuła wyobraźnia Edgara Poe. Troskliwa mama wypyta się nadto z dokładnością, do jakiej żaden sędzia śledczy nie doszedł, o wszystko, co dotyczy mej osoby: czy dni ostatnie nie przyniosły jakich zmian w moich stosunkach, dochodach bocznych, usposobieniu, trybie życia; ale mój przesąd każe mi wierzyć, że skutki takiej wizyty będą zawsze mniej groźne, niż osobiste moje zetknięcie się z panią Honoratą i to w poniedziałek.

Ale widocznie w ten poniedziałek zawistne fatum musiało mnie dosięgnąć, bo oto najnie spodziewanej, gdy już się przestał obawiać niebezpieczeństwa, na

Znane ze znakomości.

Cukierki Kuglera

w Budapeszcie

9922

są do nabycia

LEONA PROPSTA

w wyłącznego w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor zastępcy, gea (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow. wyborze. Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

zbiegu ulic natknąłem się na nią twarz w twarz! „Incident in Scillam, qui vult vitare Charibdim!”

— A, Leon, jak się masz! Czemuż to tak późno do biura? — zaczęła się indagacyja.

— Dopiero po dziewiątej, będę na czas...

— Cóż to? — zawołała, obrzucając moją postać bystrem spojrzeniem — znowu jakieś nowe ubranie? Ładne, ładne, widocznie słono zapłacone... A ileż?

Wymieniłem cenę, uspakajając jednakże zaczął marznąć, że... na raty...

Pani Honorata aż się cofnęła o krok.

— Jezus Maryja! Takie pieniądze, na raty, czy nie, to rozbój na prostej drodze! Ale to tak bywa, jak się mnie nie słucha! A tyle razy radziłam: kupować tylko gotowe w wiedeńskich magazynach. Za połowę tych pieniędzy ma się to samo, co u naszego krawca. Mój nieboszczyk Piotr, choć przeciw urzędnik z ładną pensją, zawsze w takich maga...

— Niechże się mama uspokoi — przerwałem — tu przecież o moją kieszonkę chodzi!

— O twoją, oczywiście, której nie umiesz szanować! Rzucasz pieniędzmi w prawo i lewo, jak magnat, a przeciwko powinieneś pamiętać, że masz żonę, obowiązki a żadnego dla niej zabezpieczenia! Broń Boże choroby na ciebie, albo gorszego nieszczęścia, co z Marynią się stanie! Na mnie nie liczcie, bo ja nic nie mam, a jeśli mam, to przecież...

— Ależ niczego od mamy nie żądamy... — wstrzymałem powtórnie rwący potok wymowy pani Honoraty. Może jeszcze w tych dniach nie będę umierał, po co przed czasem takimi przypuszczeniami się trapić!

— Dobrze ci się tak mówi, ale czy ty rozumiesz, co to jest serce matki! Bo chyba matką być nie przestałam! Radbyś z pewnością Marynię całkiem odwrócić odemnie, ale, dzięki Bogu, mam jeszcze na nią wpływ...

(Niestety! — jęknęła moja utrapiona dusza).

— Daruje mama, że pożegnana, bo już istotnie czas na mnie...

— Możemy pójść razem, bo i ja w tamtą stronę...

— Więc chodźmy — odrzekłem z rezygnacją.

Naraz, po chwili milczenia, pani Honorata powiada:

— Dobrze, żeś w piątek uregulował weksle w Towarzystwie Kredytowym, bo taka byłam niespokojna, zdawało mi się, że termin minął...

— Jakto? I to jeszcze mamę obchodzi? Doprawdy, to już nie do pojęcia!

— O cóż się gniewasz? Tak, i to mnie obchodzi, od tego matki! Nie mogę was przecie wypuścić z pod opieki...

(Bagatela!)

— Lecz skądże mama wie, że wogóle wksel regulowałem?

— Jakto skąd? Byłam i dowiadywałam się. Przedstawiłam się i ten pan, ten blondyn w binoklach, poszukał zaraz w księdze i uspokoił mnie...

— Jakże można tak mnie kompromitować!

— Gdzie tu kompromitacja! Że o was myślę, pamiętam o waszych interesach, chodzę za nimi — to kompromitacja?! Niema co mówić, piękna wdzięczność!

Nie chcąc się unieść, nic już nie odpowiedziałem arcy-teściowej i zacząłem ją żegnać, bo dochodziliśmy do bramy.

Wtem pani Honorata nagle zawołała:

— Ale, ale, czy wiesz co się stało?

— Co? gdzie?

— U Karolci...

— Karolci... Co za Karolcia?..

— No, druga moja córka zamężna, w Kozłowicach...

— Ah, tak... Więc cóż, choroba?

— To nie, ale wyobraź sobie, pisała mi Rylska, ta wdowa po radcy, co u nich tam bywa... wiesz która?..

— Mniejsza o to! Cóż więc pisała?

— Właściwie nie powinnam ci tego mówić, jednakowoż...

— To proszę zostawić przy sobie, nie ciekawym co pisała z Kozłowic pani Rylska...

— Ale kiedy mógłbyś tutaj pomódz...

— Ja?! w czym?

— Otóż powiem ci już wszystko. Karolcia znowu... tego... rozumiesz? To coś niesłychanego? Do czegoś to podobne? W takich ciężkich czasach, przy takiej drożyznie!... Mają przecie już dwoje... Jako jego szwagier powinieneś mu tak poufnie napisać...

Oniemiałem...

Tak, dosłownie: oniemiałem... Pani Honorata lubo w pomysłach niewyczerpana, tym razem przeszła już sama siebie!

Rozstanie nasze z „familiijnego” punktu widzenia było wprost gorszące. Bez ukłonu, bez podania ręki, jak oparzony wpadłem w bramę i uciekłem na górę.

W domu, w południe zastałem żonę zagniewaną, obrażoną, ze śladami łez.

Oczywiście zaraz po zajęciu „mama dobrodziejka” była u niej i zdolała już wyrzucić swój „wpływ”...

Tydzień rozpoczął się najfatalniej...

EDMUND ZECHENTER.

NA DOBIE.

Wychodźstwo polskie

W świeżo wydanym za trzeci kwartał zeszycie warszawskiego „Ekonomisty” opublikował dr. Leopold Caro odczyt swój (który pojawił się w oddzielnej odbitce) o wychodźstwie polskim, wygłoszony w czerwcu b. r. na pierwszym zjeździe Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie. Kwestyą wychodźstwa zajmuje się dr. Caro od dawna, ogłosił w tej mierze kilka prac w języku niemieckim i polskim; o tej sprawie mówił również w roku ubiegłym na krakowskim zjeździe prawników i ekonomistów polskich.

Dokładnych cyfr co do emigracji nie mamy. Do samych Niemiec robotników sezonowych z Królestwa obliczają na 200 tysięcy; niewątpliwie rząd pruski ma dokładne cyfry, nie publikuje ich jednak, nie chcąc przyznać, że rolnictwo niemieckie jest od naszych pracowników zawisłe. Przyznał to znany polakożerca prof. Sering w „Landes Oeconomie Collegium” 3 lutego 1905, mówiąc, że gdyby rząd rosyjski nie pozwolił robotnikom polskim wychodźstwa na robotę, całoroczne żniwo Niemiec zniszczyłoby zupełnie. Jest to olbrzymi ubytek rąk roboczych, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że płace tam są wyższe i sezonowe wychodźstwo jest niezłą szkołą dla robotnika. Najboleśniej jest, że wyrobicy padają ofiarą agentów, którzy na pośrednictwie zarabiają około 18 milionów marek; z powodu braku opieki i dozoru wychodźcy narażeni są na dolegliwości i wyzysk. Powiadają: „Slavi” to są w istocie — „sclavi”. Zaradziłyby temu można przez założenie biura informacyjnego; zanimby sami wychodźcy mogli stworzyć organizację robotników rolnych, proponuje autor zawiązać towarzystwa na wzór założonego przez biskupa Bonomellego we Włoszech towarzystwa opieki nad włoskimi robotnikami za granicą.

Niemcy, emigrantów naszych, skoro się znajdują w którymś z miast portowych, najchętniej wypychają do Argentyny, gdzie bezwzględnie niszczą, pozbawieni języka i opieki, gdzie też wysyłają tysiące Polek i żydów do domów rozpusty.

Z emigracji zamorskiej jeszcze najkorzystniejszą jest emigracja do Stanów Zjednoczonych. Tam też lgną najsilniej (w 1905 r. 102.437 Polaków). Stamtąd, o ile wraca do kraju, wraca zdolniejszy i dzielniejszy. Nie mniej nie ginie obawa o wynarodowienie, w związku z organizacją jest bowiem ledwo kilkaset tysięcy zorganizowanych na półtrzecia miliona. I w tej mierze konieczną jest ustawa emigracyjna, chroniąca wychodźcę aż do miejsca przybycia. To ze strony rządu; a społeczeństwo winno stworzyć związki, baczące na stosunek wychodźców do lichwiarzy-agentów.

Dla narodów, posiadających własną organizację państwową, wychodźstwo złem nie jest; Włosi, tworzący połowę mieszkańców Argentyny, nią zawładnęli; ale dla nas mogą być wychodźcy straceni, o ile nie będzie ścisłej współpracy z krajem. Czy one istnieją? Za bytności delegatów Macierzy Polskiej za Oceanem, ks. Gralskiego, dra Kowalskiego i Włodki, nieraz niestety można było czytać w pismach zamorskich skargi i żale na naszą wobec nich obojętność.

MIGAWKI.

Z WIDOWNI TEATRU.

7. Recenzent.

Musi być z urzędu na każdej premierze, a gdy wchodzi do teatru, zdaje mu się, że wszystko nań patrzy. Właściciel i reprezentant jedynie dobrego smaku i sędzia nieomylny. Czasem zapomina, że dyabłu piekło wydaje się rajem. Często poci się na premierze, zwłaszcza, gdy nie przygotował się do niej ze starych recenzji. Albo już wiedział przed premierą, co o niej napisze, albo jeszcze nie wie po premierze. W tym ostatnim wypadku musi nieraz długo prztykać w palce, albo obliczać na guzikach od kamizelki, czy sąd ma wypaść korzystny, czy nie. Podczas antraków obchodzi czasem kolegów po gęsim ogonie, aby zgrabnie wysłuchać ich opinii o sztuce. Gdy się już nawet zgodzą na jeden sąd, w jutrzejszych recenzjach panują niesłychane sprzeczności. Co u jednego jest białem, to jest czarnem u drugiego. Chyba, że który był ostrożniejszym i „wróżył na dwoje”. Mimo wszystko jest to nieraz najszcześliwszy z ludzi pod jednym przynajmniej względem: kocha się sam w sobie i to — bez rywala.

8. Aniołek.

Aniołek cztero- lub pięcioletni powinien siedzieć w domu z guwernantką, ale u nas prowadzi go się do teatru, aby on widział teatr i teatr jego. Można go widzieć nawet na operetce, jak wiadomo, nie całkiem dla aniołków odpowiedniej. Siedzi więc przy mamusi i rozgląda się ciekawie, a po jakim kwadransie jest już, jak u siebie w domu i „zbiera mu się” na głośne mówienie właśnie wtedy, kiedy grają na scenie.

— Mamusiu — pyta aniołek — czy ta pani na scenie jest guwernantką, że ją ten pan tak całuje?

— Nie, nie — mówi mamusia — ale siedź teraz cicho aniołku, bo tu mówić nie wolno.

— A czemu oni tam tak dużo mówią?

— Oni muszą, cicho...

— Ja także muszę... (mała pauza). A czemu mamusiu, ta ściana jest z papieru?

— Powiem ci w domu, teraz siedź cicho...

— A ja wiem czemu... Na to, żeby ten pan słyszał, jak się jego żona zechce całować z tym młodym panem...

— Ależ bądź teraz cicho, dziecko, o popatrz, ten pan się już gniewa i ta pani także...

— Ta pani się gniewa, bo jest stara i brzydka...

— To niegrzecznie, aniołku, tak mówić, już nie pójdziesz nigdy do teatru...

— Już nie, już się poprawię mamusiu; ta pani jest śliczna i młoda, jak dziecko, takie w kołysce.

Cały rząd rusza się zniecierpliwiony, jakiś pan prosi o spokój, mamusia rumieni się a aniołek uciszył się, ale tylko na chwilę

— Mamusiu — powiada po chwili — nastaw mi uszko.

— Potem!

— Ale teraz.

Matka schyla się, aniołek szepcze jej coś do ucha.

— Może zaczekasz chwilkę, zaraz skończy się akt i będzie pauza.

— Nie, ja teraz...

I matka wyprowadza aniołka z widowni, trudząc kilkanaście osób, siedzących w tym rzędzie.

KLEWE.

NADEŚLANIE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Cały mówiący i śpiewający świat

już je wypróbował — a liczne uznania poświadczają, że Faya prawdziwe sodeńskie pastylki mineralne są dla każdego mówiącego lub śpiewającego — dla mówców parlament, księży, nauczycieli, aktorów i śpiewaków — niezbędne. Przy regularnym użyciu Faya prawdziwe sodeńskie, nie nabawi się nikt chrypki — zapobiegają one wszelkim niedyspozycjom, powstałym z jakichkolwiek powodów. Kto jeszcze nie spróbował, leży w jego własnym interesie, by tego nie zaniedbał. Faya prawdziwe sodeńskie są do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach i składach wód mineralnych po K 125 pud. Skład we Lwowie u Szymona Haya, c. k. nadw. dostawcy, ul. Kazimierzowska. 11112

Dr. ALFRED BURZYŃSKI

specjalista chorób ocznych i operator

ordynuje od 10—12 i od 3—5. 11003

Lwów, — Teatralna 7 (naprzeciw Katedry).

SALON BIELIZNY

znanej firmy MOR. FISCHER w Wiedniu przyjmuje zamówienia na wyprawy ślubne, — oraz na wyprawy bielizny domowej. — Zastępstwo: 12206 SZERMANTOWA — Lwów, Sykstuska 40, I p.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes

były kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego

8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych

Lwów, ul. Brajerowska 6.

Lekarz chorób

kobiecych i operator

Dr. Zawadil

obecnie mieszka ul. św. Mikołaja 3. 11689

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 10159

Piomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki

Nowość w księgarni Altmanna „Reiseerinnerungen eines 80 jährigen” i tegoż samego „Gedanken über Heirathen” b. zajmujące i pouczające. 12327

Zakład wyrobów artystyczno-introligatorskich

Ludwika Wierzbickiego

Lwów, ul. Akademicka 24. 12346

Wiadomości bieżące.

→ Z Towarzystwa historycznego. W najbliższy czwartek, d. 31 bm. o g. 6 wieczorem w Uniwersytecie, w sali egzaminacyjnej prawniczej odbędzie się miesięczne posiedzenie członków Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt dra Adama Szelańskiego p. t.: „Pierwsza rywalizacja handlowa Anglii i Niemiec”. Odczyt ten stanowi rozdział obszernych studyów prelegenta, który, jak wiadomo, spędził ostatnie dwa lata zagranicą, badając archiwalia francuskie, angielskie i hiszpańskie i zebrał obfity materiał, objaśniający wiele nieznanych zbroń dziejów, przeważnie do czasów Zygmunta III.

→ W Związku naukowo-literackim mówić będzie w najbliższy czwartek dr. Tadeusz Sinko, prof. uniwersytetu, na temat „Romans grecki i jego wpływ na literaturę nowożytną”.

Dr. Sinko objął świeżo w uniwersytecie lwowskim katedrę na wydziale filozoficznym. Przybycie jego do Lwowa poprzedziła już dawno opinia o nim, jako je-

Leinwand i Reizes, Lwów, Sykstuska 6

i kocyków. — Towary w kolosalnym wyborze. Ceny wprost zachęcająco niskie.

(Pasaż Hausmanna) polecają swój nowo utworzony MAGAZYN DYWANÓW, chodników, kołder, kap na łóżka, serwet, portyer firanek oraz wszelkich artykułów do dekoracji mieszkań, hoteli itp. Fabryczny skład linoleum, ceraty, derek na konie 11507

dnym z najtęższych młodych uczonych w dziedzinie filologii.

Lwów pozauniwersytecki, a jednak w sferach inteligencji tak żywo interesujący się wewnętrznym życiem wszechnicy naszej, będzie miał sposobność we czwartek powitać i poznać nowego profesora.

→ **Promo a.** We czwartek dnia 31 b. m. odbędzie się na tutejszym uniwersytecie o g. 12 w południe promocja na doktora filozofii p. Władysława Filara, profesora gimnazjum VII, b. współpracownika naszego pisma, znanego z działalności w towarzystwach i organizacjach zawodowych, jednego z pracowników niedawno założonego „Muzeum szkolnego”.

→ **Na zakończenie sezonu** urzęda Tow. Zabaw Ruchowych w niedzielę, 3 listopada na boisku obok placu wystawowego zawody dostępne dla członków i uczestników Towarzystwa, a to: chód na przestrzeni 5000 metr., bieg z płotami na 120 jardów, rzut dyskiem i rzut oszczepem. Zgłoszenia do 2 listopada przyjmuje: Sekretariat Tow., Dąbrowskiego 5 i gospodarz boiska w godzinach popołudniowych. Propozycje szczegółowe wywieszone w szatni na boisku.

→ **Z życia młodzieży.** Towarz. Wzajemnej Pomocy studentów Politechniki powstałe w przeszłym roku urzęda w czwartek d. 31 bm. na technice pierwszą inaugurację, na której między innymi będzie odczyt prof. Grabskiego.

→ **Konkurs.** Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina” ogłasza konkurs, celem rozdzielania dotków na cele naukowe dla dzieci członków rzeczywistych, tudzież dla sierót, pozostałych po zmarłych członkach rzeczywistych. Uczniowie rękodzielni, przemysłowi i handlowi mają pierwszeństwo przed innymi. Podania należyte uzasadnione, bez stępla, wnieść należy tylko za pośrednictwem właściwego oddziału do Wydziału centralnego najpóźniej do 30 listopada br.

→ **Nowy przystanek.** Dyrekcja kolei komunikuje, iż z dniem 1 listopada w obrębie krakowskiej dyrekcji kolei państw. na szlaku Kraków-Rzeszów, pomiędzy stacjami Bochnią i Słotwiną przy km. 43902 otwarty będzie nowy przystanek osobowy „Rzezawa” dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy wydawać się będzie na przystanku i należyć za pakunki będzie się opłacało w stacji oddawczej. Czas odjazdu pociągów zatrzymujących się na tym przystanku są ogłoszone plakatami. Odpowiednie dodatki do kieszonkowego rozkładu jazdy zeszyt II z dnia 1 maja br. otrzymać można we wszystkich kasach osobowych kolei państw. za okazaniem egzemplarza odnośnego rozkładu jazdy.

→ **Przesyłki do Niemiec.** Dyrekcja poczt komunikuje: Na mocy umowy z ces. niemieckim oraz królewskimi zarządami poczt Bawarii i Wirtembergii wolno nadawcy pakietów, adresowanych do Niemiec żądać ocenia tychże w oznaczonym przez niego na granicy lub wewnątrz państwa niemieckiego znajdującym się urzędzie cłowym. Celem tej innowacji jest spowodować ocenie przesyłki przy tym urzędzie cłowym, który jest uprawniony pewne rodzaje towarów cłać według innej, nie według najwyższej stopy taryfowej.

Dlatego postępowanie to może mieć zastosowanie jedynie do takich towarów, które przy wszystkich urzędach cłowych według jednakej stopy oczone być mogą.

Na tę okoliczność zwraca się szczególniejszą uwagę nadawców, gdyż nie zastosowanie się do powyższego postanowienia będzie miało ten skutek, że żądaniu nadawcy stawienia przesyłki do oznaczonego przezeń urzędu cłowego nie uczyni się zadość.

Nadawca żądający ocenia przesyłki w oznaczonym urzędzie cłowym musi ten ostatni wyraźnie wymienić tak na przesyłce samej jakoteż na adresie przesyłkowym i na deklaracji cłowej. Żądanie takie ma być wyrażone słowami: „zu verzollen in...”

→ **Komisja czytelniano-odczytowa A. K. T. S. L.** W porozumieniu ze Związkiem okręgowym T. S. L. otwiera A. K. Koło T. S. L. komisję czytelniano-odczytową dla wszystkich Kół lwowskich. Inauguracyjne posiedzenie komisji odbędzie się we środę dnia 30 bm. w lokalu kółkowym Czytelnii akademickiej (Dom akademicki). Początek o godz. 7:30. Następne posiedzenia komisji czyt. odcz. będą odbywać się regularnie co środy. Współudział w pracy obiecali WPP. radca dr. Abancourt, dr. Ernest Adam, dr. Stanisław Grabski, dr. Zdzisław Próchnicki, dr. Henryk Sawczyński, dr. Leon Twarecki. Zgłoszenia do pracy w komisji przyjmuje zarząd A. K. T. S. L. codziennie między 1—2 we własnym lokalu Dom akademicki.

Na posiedzeniu dnia 30 bm. tj. we środę będzie mówił prof. dr. Stanisław Grabski na temat „Zadania i drogi pracy oświatowej wśród ludu”.

→ Teatry: Teatr miejski:

We wtorek 29 bm.: „Cyganeria”, opera w 4 aktach Puccini’ego. Gościny występ I. Bohuss i Ig. Dygasa.

We środę 30 bm. po raz czwarty: „Cyrano de Bergerac”, komedia romantyczna w 5 aktach Edmunda Rostanda, przekład J. Kasprowicza.

We czwartek 31 b. m. po raz 51: „Wesoła wdówka” operetka w 3 aktach Fr. Lenara, z p. Schupp.

W piątek 1 listopada o godzinie 3:30 popoł. „Lalka”, operetka w 4 aktach Edm. Audrana, z panią Kłiszeuską.

W piątek o godzinie 7:30 wieczorem po raz piąty: „Cyrano de Bergerac”, komedia romantyczna w 5 aktach E. Rostanda z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie 3:30 popołudniu po raz szósty: „Lilla Weneda”, tragedia w 5 aktach Juliusza Słowackiego muzyka Wład. Zelenieckiego.

W sobotę wyjątkowo o godz. 8 wieczór: „Opowiesci Hoffmana”, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

W niedzielę 3 lutego o godzinie 3:30 popołud.: „Gałgan duch” czyli „Trójka hultajska”, czarodziejska krotchwilka ze śpiewami w 5 aktach J. Nestroya.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem: „Halka”, opera w 4 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej i przedostatni gościnny występ Ign. Dygasa.

W poniedziałek 4 listop. po raz pierwszy: „Ich czworo”, tragedye ludzi głupich w 3 aktach przez Gabrięłę Zapołską, z udziałem pp. Ireny Trapzów, Czaplińskiej, Rotter, Dobrzańskiej, Chmielińskiego, Nowakowskiego, Czakię i małej Zosi Fedyczkowskiej.

We wtorek 5 listopada po raz trzeci: „Walkiria”, opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ Hel. Zboińskiej - Ruszkowskiej i ostatni pożegnalny występ Ignacego Dygasa.

We środę 6 listop. po raz drugi: „Ich czworo”, tragedye ludzi głupich w 3 aktach, przez G. Zapołską.

We czwartek 7 bm. po raz pierwszy: „Mefistofeles”, opera w 4 aktach Arriga Boity. Gościnny występ Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej i Aug. Dianni. Partję tytułową wykona p. Mossoczy, partję „Marty” pani Kasprowicza, „Wagnera” p. Sulikowski.

W piątek 8 bm. po raz czwarty: „Ich czworo”, tragedye ludzi głupich w 3 aktach G. Zapołskiej.

→ **Nowe formacje w Kole polskiem.** W dzisiejszym numerze porannym, cytując ustęp wiedeńskiej korespondencji „Gazety Narodowej”, zaznaczonej literami (K. W.), wyrażiliśmy przypuszczenie, że autorem jej jest p. Wł. Kozłowski. Redakcja „Gazety Narodowej” prosi nas o zaznaczenie, że korespondencyja wspomniana od posła dra Włodzimierza Kozłowskiego nie pochodzi.

→ **O polepszenie bytu we Floryance.** Ktokolwiek czytał w lipcu b. r. komunikat Dyrekcyi Floryanki o podwyższeniu płac wszystkim kategoriom „urzędników”, zdziwi się zapewne wyczytawszy nowe pretensye w tym kierunku już po kilku miesiącach. A jednak inaczej być nie mogło. We Floryance pracuje obok urzędników cała falanga funkcyjaryuszy t. zw. nieetatowych, którzy nie otrzymali ani halerza podwyżki pensyi, tak, jakby drożyna ogólna i brak kredytu były „przywilejem” tylko pewnej kategorii urzędniczej.

I tak nie otrzymali żadnej podwyżki: nieawansowani praktykanci egzaminowani, praktykanci nieegzaminowani, dyetaryusze i manipulantki (z kilku tylko wyjątkami w obu ostatnich dwóch kategoriach). Ogół funkcyjaryuszy był przekonany, że najwyższy 25% podwyżki drożyznianej przypadnie najbardziej, tymczasem skończył się on na XI randze etatowej. Jakie rozgoryczenie zapanowało we Floryance wśród funkcyjaryuszy, wie Dyrekcja doskonale, ale do dziś dnia pozostaje zagadką, dlaczego Rada Nadzorcza zaakceptowała tak jednostronną regulację płac, wyłączając na korzyść pewnej kategorii pracowników. Wprawdzie Dyrekcja rozszerzyła etat o 20 posad, które obsadzone praktykantami, ale reszta praktykantów, pozostała przy dawnej płacy i musi się zadowolić czczym numerem porządkowym, który się zmniejszył, a pocieszać nadzieją awansu w roku jubileuszowym.

Szczególnie dotkliwie odczuli to pokrzywdzenie praktykanci egzaminowani. W sprawozdaniu za r. 1905 poświęca im Dyrekcja gorący ustęp, wychwala ich pracowitość i użyteczność nawet na odpowiedzialnych samodzielnich stanowiskach, boć to są z reguły maturzyści, a nawet ludzie z ukończonym Uniwersytetem, a tymczasem praktykanci są obecnie w gorszych warunkach niż rang a manipulatory. Albowiem dyetaryusz mający nieraz i dwie klasy gimnazjalne, wchodzi po 4 do 5 lat (a nawet wcześniej) na etat, jest urzędnikiem, ma wyższą płacę niż praktykant, który może bez dochodzenia dyscyplinarnego po trzech miesiącach być wydalony.

Nawet drobna korzyść na rzecz funkcyjaryuszy pozostawiona, t. j. jesienna nadzwyczajna remuneracja została spaczoną. Nie otrzymali jej wszyscy, a ci co ją otrzymali, to tylko drobne kwoty, nie pozostające w stosunku do podwyżek urzędniczych. Jednem słowem, wskutek jednostronnej regulacji we Floryance, musi liczny zastęp pracowników tej instytucji znosić na d a w n y c h warunkach jeszcze przez szereg lat coraz bardziej wzrastającą drożyznę i borykać się z losem. Nie dziw więc, że tego roku znowu musi Rada nadzorcza Floryanki rozpatrzyć sumiennie podania funkcyjaryuszy, i naprawić to, czego w lipcu b. r. nie spełniono odrazu.

Albowiem ostatni Zjazd pracowników Floryanki we Lwowie miał na celu ogólne polepszenie bytu tychże, a najbardziej piekącą kwestją było zniesienie kasty proletaryuszy inteligencji, t. j. praktykantów egzaminowanych.

→ **Dewastacja lasów.** Piszą nam z prowincyi: Pod wrażeniem artykułu w „Słowie Polskim” (Nr. 492 i 494) „Brak opału i leśnictwo krajowe”, donoszę o dewastacji, jakiej świadkami jesteśmy tutaj. Serce się krwawi na widok spustoszenia lasów w dobrach Dominikałnych Cisna, nabytych przed 3 laty przez jakąś spółkę kupców z Borysławia. Majątek ten, obejmujący przeszło 5.000 morgów lasów, już przedtem niezłe przetrzebionych, w ciągu najwyższej trzech lat będzie świecił pustemi górami, na których prócz pniaków — pomników niegdyś świetnej przeszłości — nic więcej oko ludzkie nie ujrzy. O racjonalnem zalesianu mowy niema.

Zupełnie to samo dzieje się w sąsiednim majątku Kalnicy Górnej i Smereku, obejmującym około 8.000 morgów obszaru, w czem 7.000 morgów samego lasu. Góry nasze, оголоcone z lasów, w niedalekiej przyszłości już nie pniakami, lecz nagimi skałami świecić będą.

→ **Koło Pań TSL.** urzęda w niedzielę w sali Sokoła, d. 3 listopada zebranie towarzyskie na dochód bursy dla dziewcząt im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej. Urządzane w roku zeszłym na ten sam cel „wesołe herbatki” powodzeniem swoim zapewniły powodzenie niedzielnego zebrania, urządzonego pomysłowo z udziałem najlubiejszych artystów lwowskiej sceny.

→ **Ze sportu.** W zeszłą niedzielę lwowski klub cyklistów i motorzystów zakończył sezon letni wycieczką do Żółkwi przy uczestnictwie 26 maszyn. A była to jedna z najwspanialszych wycieczek. Gdyż lwowiaków ze staropolską gościnnością podejmowali w swych murach sokoli-kolarze żółkiewscy z prezesem na czele. Na spotkanie cyklistów lwowskich wyjechali kolarze-sokoli żół-

kiewscy aż pod Kulików, następnie zaś wydali na cześć swych gości bankiet, na którym prezes lwowskiego klubu dr. Berson wręczył przy stosownem przemówieniu prezesowi Sokoła odznak klubową, a następnie kapitan klubu p. Porczyński odczytał sprawozdanie z wycieczek i rozdał nagrody uczestnikom wycieczek w postaci żetoników i albumów ze zdjęciami fotograficznymi, wykonanymi w czasie wycieczek w różnych miejscowościach. Po wieczery rozpoczęły się tańce przy dźwiękach miejscowej orkiestry strażackiej.

Klub odbył w niniejszym sezonie 17 wycieczek. Ogółem przejechano na wycieczkach 989 klm. przy 189 uczestnikach, w tem 5 pań. Najdłuższa wycieczka odbyła się do Jaworowa i z powrotem na otwarcie wystawy, a najkrótsza na otwarcie sezonu do Zimnej Wody. Za największy udział w wycieczkach otrzymali nagrody pp. dr. Berson, K. Szczepański, M. Piżłówna, Kolanty, Florek, S. Piżł, Adamowski, G. Butent, Wydrych i Dostał.

→ **Pogrzeb ś. p. A. Ostrowskiego.** Wydział Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863—4 r. zaprasza członków Towarzystwa do licznego udziału w pogrzebie ś. p. Alojzego Ostrowskiego o zasłużonego patrioty i delegata Towarzystwa.

Dyrekcja stow. „Wspólność” zaprasza wszystkich członków na pogrzeb ś. p. Alojzego Ostrowskiego, założyciela i b. dyrektora tego stow. Pogrzeb odbędzie się d. 30 paźdz. z domu żałoby ul. Łyczakowska l. 55, o godz. pół do 4.

→ **Wieczór Kościuszkowski.** W niedzielę odbył się wieczór Kościuszkowski w Czytelnii T. S. L. im. Wiśniowskiego. Słowo wstępne wygłosił przewodniczący Czytelnii p. E. Schmidt, poczem nastąpiły produkcje, a między innymi deklamacja małej Maryli Chr. oraz śpiew p. T. R. przy akompaniamencie pny K. Schmidtownej; zakończono sztuką Parwiego „Chanusia Krożańska”. Licznie zebrana publiczność darzyła wykonawców zasłonymi oklaskami.

→ **Wypadek na boisku.** Z zarządu Sokoła otrzymujemy następujące pismo: W sprawie wypadku, jaki się zdarzył na boisku sokolem dnia 25 października br., sprostować należy fakty towarzyszące. Uczeń szkół normalnych Czesław Krajewski, stał całkiem na uboczu obok szkarpu, przypatrując się zdala zabawom na boisku. Drugi uczeń 12 letni, który również nie brał udziału w zabawach, wyrwał chorągiewkę z boiska i tą cisnął w stronę Krajewskiego, raniąc go w głowę. Był to zatem nierozważny czyn chłopaka, który nie zastanowił się co czyni, a trudno każdego chłopaka z osobna pilnować przed tego rodzaju wybrykami. Nie był to więc oszczep, gdyż te wydaje się tylko członkom Towarzystwa i to przy zachowywaniu wszelkich środków ostrożności.

→ **Oburzające niedbalstwo.** Otrzymujemy od jednego z mieszkańców Brzuchowic następujące szczegółytyczne się samobójstwa młodego słuchacza praw w la, sku brzuchowickim. „Jako mieszkaniec Brzuchowic zaraz dowiedziałem się, że jakiś młody człowiek strzelił sobie w głowę w odległości paręset metrów od stacyi Brzuchowice i doszedł jeszcze na tor w chwili przejazdu ostatniego pociągu lokalnego do Lwowa, który mu rękę podobno urwał. Działo się to 20 bm. t. j. w niedzielę. Nazajutrz jadąc rano pociągiem, ze zdziwieniem i oburzeniem ujrzeliśmy leżące zwłoki, odsunięte zaledwie z szyn nieprzykryte, a tylko parę gałązek sosnowych litościwa jakaś ręka na twarz denatowi rzuciła. Ten przykry widok mieli wszyscy jadący pociągami i drogą przyboczną aż do środy, w którym to dniu dopiero robiono sekcję również w tem samem miejscu. tak, że jakaś pani jadąca wtedy pociągiem i przypadkowo oknem wyjrzaawszy, omdlała. W niedzielę 27 bm., a zatem w tydzień później, wyszedłszy drogą w tym kierunku na spacer w liczniejszym towarzystwie, zastaliśmy jeszcze w miejscu wypadku ślady krwi i w rowie zbroczone krwią gałązki. Leżą tam i dziś jeszcze!

Czyż przepisy sądowe, które dozwoliły usunąć ciało, aby pociągi po niem nie jeździły — o parę cali — niedopuszczają innego postępowania?

Czy nie ma sposobu, kiedy komisya sądowo-lekarska paru dni namysłu potrzebuje, zabezpieczenia zwłok i usunięcia lub nakrycia ich przynajmniej?”

→ **Spis rozpraw.** Przed IV nadzw. kadencją sądu przysięgłych, która rozpoczyna się 4 listopada br. rozpisano dotychczas następujące rozprawy: Dnia 4 listop. stanie przed sądem Wojciech Pawłowski oskarżony o sprzeniewierzenie. Dnia 6 listop. Marya Krawiec, II voto Jaremczuk a III voto Łobaczuk oskarżona o podpalenie. Dnia 7 listopada odpowiadać będzie Antoni Kozioboruk za morderstwo, a 9 listopada Julian Hierowski za zabójstwo.

→ **Kradzież w muzeum.** Z Liberca (Reichenbergu) donoszą do lwowskiej policyi, że w nocy na 24 bm. skradziono z tamtejszego muzeum przemysłowego wielką ilość srebrnych kielichów kosielnych i mnóstwo innych drogocennych przedmiotów srebrnych.

→ **Awanturniczy kucharz.** W restauracyi Krebsa przy ul. Łyczakowskiej l. 14 wszczął wczoraj wieczór olbrzymią awanturę jego własny kucharz Julian Mazur, a kiedy właściciel usiłował go zmytygować Mazur pobiegł do izby swojej po rewolwer chcąc Krebsa „trupem położyć”. Z trudem udało się rozbroić wojowniczego kucharza i oddać w ręce policyi.

→ **Kiepski żart.** Tomasz Pawlaczek, murarz, upadłszy na ulicy Sw. Stanisława, udał, że upadła na niego drabina i kazał zawołać sobie stacyę ratunkową. Okazało się jednak.



Plaszcze gumowe potaniały w Specyjalnym składzie linoleum, cerat

z powodu kończącego się sezonu

11708

i konfeceji gumowej. Lwów, ul. Karola i dwika 3.

że Pawlaczek nie miał nawet guza i chciał sobie tylko zażartować. Za to poszedł do aresztu.

— **Bójka.** Na placu Halickim napadło kilku chłopaków na Romana Ziobę, pomocnika handlowego i ciężko poturbowało go kamieniami.

— **Rabunek.** Zaczynają się już we Lwowie pojawiać objawy bandytyzmu. Kroniki policyjne coraz częściej notują wypadki napadu na przechodniów w biały dzień nawet i na najdłuższych ulicach i obrabowywanie ich z mienia. Taki klasyczny wypadek zaszedł wczoraj przy ulicy Słowackiego przed wieczorem, a więc w czasie — gdy na pryncypalnej tej ulicy snują się tłumy publiczności. Oto na przechodzącą tamtędy p. Kauf Różę napadł bandyta, a wyrwawszy jej torebkę z dwudziestu kilku koronami, zaczął uciekać w kierunku ogrodu jezuickiego.

Na krzyk bezbronnej kobiety zbiegło się mnóstwo ludzi i przy pomocy policjanta chwycili uciekającego już między krzewami, gdzie mógł łatwo się ukryć. Jak zbadano, bandyta nazywał się Antoni Dziuba, 20-letni zarobnik. Przy aresztowaniu znaleziono już tylko 22 grosze, a resztę zdołał gdzieś podzucić.

— **Omyłka.** W artykule wczorajszym „Ugoda węgierska a przemysł naftowy“ wkraść się błąd zmienniający treść. Tam, gdzie mowa o inwestycjach rządowych, napisano: „Rząd powinien inwestować trochę kapitału w urządzenia transportowe i w sprawie paru cystern kolejowych“ winno być: w sprawie kilkuset cystern kolejowych. Cysterna kolejowa 10-cio tonowa kosztuje około 5.000 koron, parę więc cystern nie byłoby wielką inwestycją i niewiele zaważyłoby na ułatwieniu transportu.

□ **Kroniczka krakowska.** Wiktor Bachowski. Wczorajszą krótką wzmiankę o śmierci człowieka, którego nazwisko samo pozbawiało w ostatnim czasie męstwa socjalistycznych równowagi umysłowej, uzupełnić należy szczegółami, gdyż odegrał on w życiu kolejarzy i ich organizowaniu się wybitną rolę. Jako banmistrz kolejowy stracił posadę. Odbardzony żywym temperamentem, rzucił się w wir agitacji wśród kolejarzy i w tym czasie swej działalności stał wyłącznie na usługach socjalistów, którzy mu powierzyli redagowanie pisma „Kolejarz“.

Poznał jednak zbyt dobrze całą wartość ideową tego obozu, aby nie zrozumieć, że to dobrze zorganizowane towarzystwo dąży do wyzyskiwania łatwowiernych. Rozszedł się z nimi stanowczo i założył własne pismo „Nowy Kolejarz“, mające na celu zawodową organizację służby kolejowej, którą należało dla jej dobra wyemancypować z pod przewagi socjalistów. To sprowadziło na niego tak wściekłe ataki, do jakich tylko socjaliści są zdolni, gdy w dodatku widzą, że im grozi utrata dobrych źródeł dochodu. Wytrzymywał je jednak silnie, bo znał nazbyt dobrze słabe strony dotychczasowych przyjaciół i zdołał skupić około siebie dużą organizację, która skutecznie przeciwstawiała się organizacji socjalistycznej, a nawet położyła przy ostatnich wyborach zupełnie prawidłowo niepokonanego dotychczas Daszyńskiego. Brakło kolejarzy w dostatecznej ilości i wielki trybun przepadł.

Ostatnia jego działalność wydała duże owoce w organizacji zawodowej „Samopomoc“, która według zapewnień ludzi znających te stosunki dokładnie, stanęła na zupełnie realnych a bardzo mocnych podstawach i w zupełności ograniczyła wpływ socjalistów.

Śmierć jego wywołała szczerzy żal u wszystkich jego zwolenników i u tych, którzy pragną wyzwolenia różnych grup społecznych z pod przewagi chytrych wyzyskiwaczy.

□ **Przemysł.** (Kor. wł.) Otwarcie i poświęcenie Kółka rolniczego. D. 26 bm. w sobotę nastąpiło na Zasaniu przy ul. Buszkowieckiej otwarcie nowo założonego Kółka rolniczego. Nazajutrz zaś t. j. w niedzielę poświęcenie lokalu Kółka przez ks. infułata Federkiewicza w obecności licznych delegatów i zaproszonych gości.

Wygłoszono wiele przemówień, nawołując do solidarności i popierania interesów Kółka. Na wzmiankę zasługuje pełna zapалу mowa włościanina Żygały, wypowiedziana w słowach prostych a rzetelnych. Uroczystość poświęcenia zakończyła skromna uczta.

Zniesienie wojskowego biura wywiadowczego. W tych dniach nastąpiło w Przemysłu i w Krakowie zniesienie wojskowych biur wywiadowczych, mających za zadanie czuwanie nad bezpieczeństwem twierdzy, zwłaszcza przed zagranicznymi szpiegami.

Fakt ten wskazuje na wielkie osłabienie Rosji i zupełną pewność sytuacji rządu austriackiego wobec sąsiada najbliższego.

O języku żydowskim. Staraniem tut. Czytelni naukowej wygłosił w niedzielę 27 bm. w sali ratuszowej sprowadzony aż z Wiednia syonistyczny redaktor „Jüdische Zeitung“ dr. Birnbaum odczyt o języku żydowskim. Salę wypełniła po brzegi publiczność, wyłącznie ze sfer żydowskich.

Prelegent w półtoragodzinnym odczycie — wygłoszonym nb. w języku niemieckim — starał się dowieść, że żargon żydowski jest w całym tego słowa znaczeniu językiem i najzupełniej na miano języka narodowego żydowskiego zasługuje. Sporo czasu poświęcił również porównaniu żargonu z językiem hebrajskim, który — wedle uznania prelegenta — jest bez przyszłości, jako już język martwy. Zakończenie odczytu stanowił gorący apel do zebranej publiczności o używaniu, szanowaniu i rozwoju żargonu.

Jak z tego odczytu widać, w Czytelni naukowej zaczynają brać górę prądy syonistyczne.

Brak dozoru nad dziećmi przyczyną pożarów. Tut. prokuratura państwa robiąc z urzędu dochodzenia w sprawie licznych pożarów we wsiach,

stwierdziła, że prawie wszystkie pożary wznicały małe dzieci pozostawione w domu bez opieki. Ta straszna statystyka dowodzi chyba najlepiej, jak potrzebne są po wsiach ochronki.

□ **Gliniany.** (Kor. wł.) Pożar. Groźny gość, który co roku, najczęściej z jesienią odwiedza nasze miasto, nie ominął go i w tym roku. W dniu 16 października nad ranem spaliła się część przedmieścia „Chmielniki“. 24 gospodarstw, obejmujących około 100 budynków.

Nie wesołe myśli cisną się do głowy uczestnikowi takiego widowiska. Wokoło snują się na wpół odziane, w blasku płomieni malownicze postacie, kręcąc się bez celu. Tu i ówdzie ktoś próbuje gasić, ratować, lecz widząc, że taka oderwana akcja na nic się nie przyda, usuwa się wreszcie. A przecież tak wiele dałoby się zrobić. Były i dachy gontowe, które nie tak prędko się zajmują, i dostateczne oddalenie budynków od siebie, można więc było nie pozwolić pożarowi tak się rozszerzyć. Lecz o zorganizowaniu ratunku w czasie pożaru mówić nawet nie można. Straży pożarnej ochotniczej nie podobna w Glinianach założyć, gdyż wyłoniłaby się na wstępie kwestya języka komendy, zaś na straż płatną niema pieniędzy. Przyczyną częstych pożarów jest zwykle nieostrożne obchodzenie się z ogniem, a często i zła wola. Tak zdaje się było i w tym wypadku, bo lekkomyślność ludzi jest bezgraniczna. Przed kilku dniami w pobliskim lesie od niedopalonego papierosa, rzuconego przez chłopca, zajęły się suche szpilki i trawa. Że nie przyszło do katastrofy, zawdzięczyć należy szczęśliwemu trafowi, że ogień natychmiast spozstrzeżono.

Z życia towarzyskiego. W bilansie życia towarzyskiego w Glinianach zanotować należy urządzenie zebrań towarzyskich. Myśl bezsprzecznie bardzo trafna. Wieczornica taka obejmuje w swoim programie wspólną skromną kolację, pogadankę, gry towarzyskie i t. p. Zebrania postanowiono urządzać najmniej raz w miesiącu.

□ **Nadwórna.** (Kor. wł.) Hasło popierajmy przemysł krajowy, coraz donośniej rozbrzmiewające w całym kraju, znalazło serdeczny oddźwięk i u nas.

Fale publiczności wszystkich stanów oraz młodzieży szkolnej z profesorami przepłynęły przez salę ratuszową, oglądając Wystawę Ligi P. p., wysłuchały wyjaśnień co do rozwoju i produkcji firm krajowych.

W miejscowym oddziale, prócz zwijalni nici p. Samuela Meiselsa, przeistaczającej się obecnie w prawdziwe wytwórstwo nici z apreturą i blichownią, widzieliśmy kufty i torby szkolne p. Rosenblatta, ślusarskie wyroby p. Klemensa i t. d.

Energiczną i zręczną agitację rozwinął przedstawiciel firmy A. Wolny, wyrób kawy w Stanisławowie, nagrodzonej złotymi medalami na 3 wystawach r. b.: przyrodniczo-lekarskiej we Lwowie i okręgowych wystawach w Jaworowie i Wadowicach.

Wiec przemysłowy w dn. 24 bm., po płynącym z głębi przekonani referacie delegata Ligi p. Sokołowskiego, uchwalił w zasadzie zawiązanie Agencji handlowej i obrał nowy zarząd Tow. Pom. przemysłowej pod przewodnictwem burmistrza p. Müllera, co wzbudziło nadzieję, że iskra zapалу dla sprawy uprzemysłowienia roznieci się w płomień wydatnej pracy.

□ **Drohobycz.** (Kor. wł.) „Głos Podkarpacie“. Pod tym tytułem powstaje nowe pismo prowincjonalne w Drohobycz pod redakcją dra Michała Piechowicza i dra Maryana Rosenberga. Program pisma obejmuje omawianie spraw, poczynając od ściśle lokalnych, do najogólniejszych zagadnień naszego życia narodowego. Jako organ zupełnie niezależny ma on być wyrazem dążeń konsolidujących się w naszym mieście żywiołów demokratycznych, pragnących pobudzić ogół naszego mieszczaństwa do intensywniejszego zajęcia się sprawami społecznymi i politycznymi i w ten sposób uczynić je niezawisłymi — od chwilowych wpływów poszczególnych jednostek — na których los dotychczas były one na naszym gruncie zdane.

Ważny bardzo dział stanowić będzie omawianie spraw naszego przemysłu naftowego — w którego centrum nowe pismo powstaje — a tak skład redakcyj (dr. Rosenberg na podstawie kilku prac naukowych z dziedziny prawa naftowego ma już ustaloną opinię fachowca w tych sprawach), jak również ta okoliczność, że redakcja zapewniła sobie współpracownictwo wielu wybitnych sił także z poza naszego najbliższego okręgu, daje rękojmię, że pismo będzie mogło zadania swoje w każdym kierunku spełnić poważnie i z korzyścią dla społeczeństwa.

Pierwszy numer pisma ma się okazać w połowie listopada b. r. i wychodzić będzie na razie jako dwutygodnik.

‡ **Złodziejska główna kwatera.** Rząd rosyjski wiele wprowadził dowcipnych instytucji, jedną z najdowcipniejszych jest chyba wysyłanie złodziei, z którymi w Warszawie już nie mogą sobie dać rady, do małych miast prowincjonalnych „na pobyt“. Oczywiście wielkomięscy rzeźmieszkowie żyją pośród naiwnych prowincjałów jak ryby w wodzie.

Oto jak opisuje korespondent warszawskiego „Gońca“ życie „pobytowych“ w Mińsku pod Warszawą:

„Wogóle tutejsi pobyтови, a mamy ich stale 400, dobrze są zorganizowani. Przybywają „na pobyt“ okuci, źle ubrani i pod silną strażą; odstawiają ich do więzie-

nia, tam rozkuwają i puszczają wolność pod warunkiem niewydalania się z Mińska. Żadnych środków do życia zapewnionych pobyтови nie mają, więc też zaraz „wójt złodziejski“ opatrzy przybysza w odzież i stosownie do specjalności nowoprzybyły zaczyna „pracować“. Kieszonkowi na kolei (po większej części żydzi, nawet i nie należący do pobytowych) w roli elegancko nieraz ubranych przejezdnych, wyciągają przy wchodzeniu na stopnie, przy kasie lub w przejściu (robiąc tłok sztuczny) pieniądze; wyrzucają na linii bagaż, podnoszony przez spółników; na targu miejskim i jarmarkach przebrani z workami w ręku kradną, co się da, w razie niebezpieczeństwa ujęcia grożąc bronią, a nawet raniąc... Inni wchodzą „do środka“ mieszkań, lub kradną z poddaszy, podwórza drób, bieliznę; mniej zręczni wyjeżdżają na szosy obdzierać zbrojną furę, wracające z Warszawy z pieniędzmi; bardziej zaś ryzykowni robią dalekie nawet wyprawy zbrojne na dwory i plebanie. Służba ich wywiadowcza, złożona z kobiet, dzieci, sług i t. p. działa doskonale. Złodzieje wiedzą wszystko, co potrzebują. Są specjaliści od kas ogniowatych: ci wyjeżdżają rzadko w strony dalekie, ale łup przywożą znaczny. Pobyтови nasi jeżdżą pono i do Charkowa i do Niżnego i Odessy... I chwala Bogu że jeżdżą! Boć Mińsk i okolica nie mogłaby przecież wykarcić 400 nicponiów. A żyją sobie dobrze: kobiety swoje ubierają w klejnoty; i ciągle piją i hulają. Utrzymują sympatyczny stosunek z szulerami kolejowymi. Mają własnego kasyera...

Centralny Bank Czeskich Kas Oszczędności

(ÚSTŘEDNÍ BANKA ČESKÝCH ŠPÖRITELN).

Filia we Lwowie.

ul. Sykstuska l. 15. — Telefon Nr. 1008.

11448 Oprocentowuje wkłady na książeczki oszczędności po 4¹/₂% — 4³/₄%, na rachunku bieżącym po 4³/₄%.

Wadyów i kaucyi udziela za minimalną opłatą.

◀ **Włoska szkoła śpiewu** Kamilli Falkenberg (Metoda Giuseppe Lamperti, Medyolan) przyjmują wpisy od 3—5 Klonowicza 8 (skrajna Kochanowskiego).

◀ **FORTEPIANY.** pianina i fisharmonia doskonałej jakości wybrane osobiście w fabrykach przez prof. Neuhausera nadesłały na skład firmy Prof. Neuhausera i Spółka we Lwowie, ulica Batorego l. 11. 11809

◀ **Fortepian koncertowy** (format wielki) najnowszego systemu t. zw. „Lisztflügel“ zupełnie nowy, wykonany na umyślne zamówienie, polecamy specjalnie na koncerty przez nadwornego dostawcę p. Ludwika Bösendorfera, instrument o wspaniałym tonie otrzymała firma prof. Neuhausera i Sp. we Lwowie, Batorego 11 mająca główne zastępstwo fortepianów Bösendorfera na Galicyę. Firma uprzejmie prosi P. T. pianistów o łaskawe obejrzenie tego nadzwyczajnie pięknego instrumentu. 12335

Rusini i rząd.

Wczoraj zamieściliśmy w telegramach treść komunikatu parlamentarnego klubu ruskiego w sprawie pertraktacji klubu z rządem.

Wczorajsze „Dilo“ obok tego komunikatu przynosi bardzo ciekawe „autentyczne informacje“ z kół poselskich co do odpowiedzi bar. Becka, danej komisji parlamentarnej klubu ruskiego na postulaty klubu.

„Niektóre postulaty mają być zaraz spełnione, wiele jednak żądań ma być przedmiotem dalszych rokowań. Prezydent ministrów jest przekonany, że naród ruski, który co do swoich praw tak długo był upośledzony, nie przestanie stawiać coraz to nowych żądań i dlatego wie, że i parlamentarna reprezentacja narodu ruskiego nie może się zadowolić jakimikolwiek ustępstwami na dłuższy przeciąg czasu, ale stawiać będzie coraz nowsze postulaty. Z drugiej jednak strony oświadczają, że nie może za jednym zamachem zadowolić wszystkich żądań, jest jednak gotowy postępowo załatwić najważniejsze potrzeby narodu ruskiego. Rząd centralny, który dotychczas nie znał ruskich żądań, uznaje je, chce właśnie zająć się nimi i czyni pierwsze kroki teraz, składając próbę swojej taktyki w przyrzeczeniach, złożonych na ręce komisji parlamentarnej.

„W sprawie prawa wyborczego do Sejmu, prezydent ministrów stara się doprowadzić do porozumienia Polaków z Rusinami i dlatego rozstrzygnięcie w tej sprawie nie może wypaść jednostronnie“.

Następnie wspomina korespondent „Dila“ o odpowiedzi br. Becka „w sprawie zmiany systemu administracji“. Oto ma wyjść cyrkularz namiestnictwa, w którym „wkłada się na urzędników obowiązek, traktować obiektywnie wszystkich obywateli i nakazuje się jaknajostreż, aby nie robili żadnej różnicy pomiędzy obywatelami itd.“. „Rząd centralny prócz tego przyrzeka starannie badać wszystkie skargi w sprawie nadużyć urzędników galicyjskich“.

„Na największe trudności ze strony rządu — jak podaje korespondent — natrafiły postulaty klubu ruskiego w sprawie uniwersyteckiej, w której posłowie Kolessa i Dniestrianski odbyli z ministrem dr. Marchettem, jedną konferencję przed feriami, a dwie po feriach. „Pod tym względem rząd nie wypowiedział ostatecznego słowa, chociaż już teraz zgodził się na znaczne ustępstwa“.

W sprawie gimnazyów ruskich toczą się pertraktacje pomiędzy rządem a posłami obu narodowości.

Najbliższą sprawą rokowań mają być nadużycia urzędników sądowych i urzędników domen i lasów.

Wyborna Kminkówkę Gdańską



Firma Jan Muszyński

destylowaną na sposób gdański z najlepszego ziarna kminkowego wyrabia i poleca wielką litrową butelkę po 120 ct.

Lwów, Grodzickich 3.



W sprawach gminnych poruszono sprawę języka urzędowego w gminach i otrzymano zapewnienie korzystnego jej załatwienia. Nadto na najlepszej drodze jest sprawa przeprowadzenia wyborów gminnych tam, gdzie bezprawnie urzędują dawne Rady gminne.

Zaznaczywszy wreszcie, że klub ruchu uzyskał od rządu ważne przyrzeczenie co do postulatów mających na celu podniesienie ekonomicznego stanu narodu ruskiego i że prowadzi się planowa akcja dla podniesienia ekonomicznej siły ruskiego włościanstwa, która cieszy się już teraz pewnymi wynikami, kończy korespondent „Dila”:

„Pomimo wszystko przecież stoi klub na tem stanowisku, że dotychczasowe wyniki są niedostateczne i nie mogą zadowolić naszego narodu. Dlatego na posiedzeniu, jakie odbyło się w sobotę 26 bm. po konferencji parlamentarnej komisji z prezydentem ministrów uchwalili następujące rezolucje:

1) Przedłożonych oświadczeń prezydenta ministrów nie uważamy za spełnienie naszych postulatów lecz tylko za zadatek na ich spełnienie.

2) Będziemy z całą stanowczością dobijać się spełnienia wszystkich postulatów, dopóki ich nie uzyskamy.

3) Dotychczas nie uważamy się zupełnie za związanych wobec rządu, przeto pozostajemy i nadal w stanowczej opozycji.

4) Będziemy pilnować dalszego postępowania rządu wobec Rusinów i za każdym nieprzyjawnym jego krokiem wystąpimy z najostrzejszymi sposobami, z nagłymi wnioskami, a ewentualnie i z obstrukcją.”

Tyle korespondent „Dila”. Niewątpliwie wypowie w tej sprawie swoje słowo i „Koło polskie” i ono również będzie „pilnować dalszego postępowania” gabinetu br. Becka.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Proces Hardena.

Berlin. (Tel. wł.) Dziś o godzinie 1/11 rano ogłoszono wyrok w procesie Moltke-Harden. Maksymilian Harden został uwnioniony.

Berlin. (TBK.) Sąd uznał w procesie Maks. Hardena, iż artykuły jego były wprawdzie obrażające, lecz oskarżonemu udał się dowód prawdy.

Koszty procesu ponosi hr. Moltke.

Berlin. (Tel. wł.) „National Ztg.” ogłasza półurzędowy komunikat rządu niemieckiego z powodu, że w procesie Harden-Moltke była ciągle mowa, iż z powodu sprawy marokańskiej groziła wojna między Francją a Niemcami:

„National Ztg.” w tym komunikacie oświadcza, że gdyby nawet konferencja w Algesiras była zakończyła się niepowodzeniem, o wojnie między Francją a Niemcami nie mogło być mowy.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz wrócił niemal zupełnie do zdrowia. Wszelkie objawy niepokojące, które przed 4 tygodniami towarzyszyły katarowi bronchialnemu znikły już zupełnie. Ustał także kaszel, który nie pozwalał cesarzowi spać w nocy.

Budżet.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się rada ministrów przy współudziale ministrów dr. Pacaka i dr. Forzta. Radzono nad budżetem austriackim na rok 1908, który wniesionym będzie do Izby poselskiej już w przyszłym tygodniu.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Po odczytaniu wniosków i interpelacji Izba przystąpiła do dalszej rozprawy nad ugodą. Głos zabrał br. Beck i oświadczył, że nie chce wyprzedzać obrad komisyjnych i drugiego czytania, dlatego ograniczy się jedynie do najważniejszych poruszonych tu punktów i do sprostowania niektórych ustalonych w opinii zapatrywań.

Prezydent ministrów mówi dalej.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Układy między rządem a poszczególnymi frakcjami czeskiemi trwają w dalszym ciągu. Trudność polega na tem, że młodocześni domagają się, ażeby stanowisko ministra czeskiego pozostało nadal w ich ręku. Agrariusze czescy domagają się dla p. Pražka teki ministerstwa rolnictwa, któremu to żądaniu opierają się posłowie agrarni niemieccy. Rząd spodziewa się, że zdoła ukończyć rokowania z Czechami jeszcze podczas pierwszego czytania przedłożonej ugody.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes Koła polskiego p. Abrahamowicz odbył dziś rano konferencję z namiestnikiem hr. Potockim. W południe prezydium Koła zebrało się na konferencję z ministrem hr. Dzieduszyckim.

Praga. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki donoszą z Wiednia, że wczoraj wieczorem w kołach poselskich było rzeczą wiadomą, iż prośba o dymisyj obu ministrów czeskich pozostanie niezadowolona aż do Bożego Narodzenia. Do tego czasu więc nie ma mowy o zmianach personalnych w gabinecie.

Dziennik „Hlas” donosi, że w klubie młodocześkim ścierają się obecnie 2 prądy, jeden chce chwycić się nawet obstrukcji, drugi zaś domaga się koncentracji stronnictwa i pozytywnej polityki.

Losy małej księżniczki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsza prasa donosi, iż była

hr. Montignoso, a obecna p. Toselli oświadczyła, że ks. Pia Monika nie jest córką króla, lecz córką Girona, z którym miała stosunek.

Wielki ks. tokański.

Salzburg. (Tel. wł.) Wielki książę Ferdynand tokański jest umierający. Wczoraj wieczorem przybyła tu córka w. ks. obecna p. Toselli wraz z księżniczką Pią Moniką.

Podróże monarsze.

Paryż. (TBK.) Na wczorajszym obiedzie w pałacu Elizejskim prezydent Faillières pił zdrowie królestwa hiszpańskich, podnosząc przyjazne stosunki między Francją a Hiszpanią. Król Alfons w odpowiedzi wyraził zadowolenie z powodu nowych węzłów, łączących oba kraje.

Po obiedzie para królewska przyjęła francuskich ministrów, prezydentów Izby, ambasadora francuskiego w Madrycie i hiszpańskiego ambasadora w Paryżu, po czym odjechała do Londynu.

Zmiana gabinetu w Norwegii.

Chrystiania. (TBK.) Na wczorajszej radzie stanu król przyjął prośbę o dymisyj prezydenta ministrów Michelsena, ministra obrony Olssöna, ministra oświaty dr. Jensena i ministra sprawiedliwości Botinera. Równocześnie król zamianował: dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Löwlanda prezydentem ministrów, pozostawiając mu także tekę spraw zagranicznych; adwokata Bredala ministrem sprawiedliwości, kapitana marynarki Dawesa ministrem obrony, dyrektora banku Halvorsena, który jest zarazem członkiem Storthingu, ministrem skarbu, a dotychczasowego ministra skarbu Berge ministrem oświaty.

Chrystiania. (TBK.) Król Haakon nadał ustępującemu prezydentowi ministrów Michelsenowi łańcuch do orderu św. Olafa. W piśmie odręcznym do Michelsena król podnosi, że odznaczenie to jest dowodem wdzięczności wszystkich Norwegczyków za jego zasługi.

Antwerpia bez telefonów.

Antwerpia. (TBK.) Dziś w nocy pożar zniszczył biura centrali telefonicznej i przeniósł się na pobliski magazyn towarów. Telefony kilka dni będą nieczynne.

Trzęsienie ziemi.

Biancaleone. (TBK.) Wczoraj o g. 6 wiecz. w Monte Leone i w innych miejscowościach odczuło silne trzęsienie ziemi. Ludność ogarnia panika.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (TBK.) Znałe są dotychczas wyniki 327 (na 442 posłów. Red.) wyborów posłów do Dumy. Wybranych jest 166 z prawicy i stronnictwa monarchistów, 98 październikowców i umiarkowanych, 3 członków partii pokojowego odrodzenia, 25 kadetów, 1 polski narodowiec, 6 mahometan, 9 socjalnych demokratów, 19 z lewicy.

Zabicie szefa zarządu więzień.

Petersburg. (Tel. wł.) O zabiciu szefa zarządu więzień Maksymowskiego, komunikują następujące szczegóły:

Sprawcy zamachu, młoda i elegancko ubrana dama dostała się do gabinetu Maksymowskiego pod pozorem podania prośby. Przy rewizji, której poddała ujętą sprawczynię, znaleziono ukryty na piersiach woreczek gumowy z ładunkiem dynamitowym. Ładunek tak był urządzony, że można go było doprowadzić do wybuchu za pomocą pociśnięcia ręką. Aresztowana próbowała to uczynić, lecz przeszkodzono jej w porę.

Kronika anarchii

Warszawa. (Tel. pryw.) „Kurier Zagłębia Dąbrowskiego” donosi, że onegdaj po raz czwarty dokonano napadu na dyrektora kopalni Niwka p. Stratillato. Napad się nie udał.

Łódź. (Tel. pryw.) Do kantoru fabrycznego Fibicha wtargnęło 3 uzbrojonych ludzi i zabrało 500 r.

Do remizy tramwajowej weszli bandyci i zabrali 429 rub.

Banicja biskupa wileńskiego.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Ruś” stwierdza, że według źródeł urzędowych nie skonstatowano żadnego przestępstwa ze strony biskupa ks. Roopa, a usunięto go tylko jako jednostkę niedogodną ze względów politycznych.

Bytom. (Tel. pryw.) Wyrokiem Izby karnej nakazano zniszczyć wszystkie egzemplarze książki: „Z. Au-kowiecka, Mała historia Polski”.

Rzym. (TBK.) Z okazji przypadającego dziś 25-lecia parlamentarnej działalności i prezydenta ministrów Giolittiego, koledzy jego ministeryjni wręczyli mu tacę srebrną, misternej roboty, z dedykacją.

Petersburg. (TBK.) Na bankiecie wydanym na cześć delegatów technicznych, wysłanych celem zawarcia rosyjsko-japońskiej konwencji rybackiej, poseł japoński Motono podniósł znaczenie zawartego aktu dyplomatycznego, który obu narodom umożliwia wolną i pokojową konkurencję.

Neapol. (Tel. wł.) Zderzyli się tu dwa wielkie parowce. Oba silnie uszkodzone.

LITERATURA I SZTUKA.

Muzyka.

* Roman Pulikowski, laureat konserwatorium lwowskiego, uczeń prof. Śladka, został zaangażowany jako pierwszy solista do Filharmonii w Górlitz. Pierwszy publiczny występ młodego wiolonczelisty od razu zjednał mu ogromne uznanie niemieckiej krytyki.

Piśmiennictwo.

* Księgarnia Maniszewskiego i Mein-harta we Lwowie, przystąpiła do zbiorowego wydania cyklu słynnych powieści C. Doyle’a pt. „Ciekawe przygody detektywa — geniusza Sherlocka Holmesa”. Tomiki ukazywać się będą w 10-dniowych odstępach (po 40 hal.) i każdy tomik stanowić będzie jedno całe opowiadanie.

Obecnie wyszedł tomik pierwszy, zawierający opowiadanie pt. „Klub rudowłosych”.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Santi. W komentarzu do wiersza, który się ponuro nazywa „Rozpacz”, a jest rozpaczliwy i o rozpacz każdego przyprawi, pisze Wpiani: „Wyśpiewałabym wiele rzeczy, jestem młoda, liczę lat 15, a zaczynam myśleć o poważnych rzeczach”. A czy pani słyszała co o mączce Nestla? To poważna rzecz.

Przyjaciółce Filharmonii. Zwrotem o mojej „żółci”, wskutek której postradać mam „resztki piękności”, zgnębiłaś mnie szanowna damo straszliwie. Rozumie się, że będę teraz z zachwytem przyjmować wszystkie produkcje w Filharmonii a w chwilach zwątpienia spoziierać niekiedy dla zacerpnięcia podniety i skrzepienia się estetycznego, w Twoje oblicze, jaśniejące stałe w Filharmonii. Bo ja Cię znam maseczko, mimo, że się okryłaś tajemniczym dominem „przyjaciółki”... I dlatego to zamiast odpowiadać na Twoje kwestye artystyczne, wolę odwdziżyć się przestroga: szanuj w sobie piękność najpiękniejszej na całą Filharmonię kobiety, „i się” nie irytuj... Tak myśli i statystyka twego iustu podobają mi się niezmiernie, wzorowane są widocznie na komunikatach Filharmonii. Gratuluję Ci tego. St N.

Z obcych stron.

© Rabunek pociągu. Przed kilku dniami ograbiono na Kaukazie pociąg, wiozący cenną bardzo pocztę. Według źródeł urzędowych rabunek odbył się w następujący sposób: Pociąg pocztowy z Tyflisu do Batumu odszedł wieczorem ze stacyi Białogóry z niewielkiem opóźnieniem. Gdy dano sygnał odejścia i pociąg już ruszył, na lokomotywę wpadło kilku uzbrojonych ludzi i rozkazali służbie przy maszynie nie ruszać się z miejsca. Pociąg zatrzymano na 134 wiorście.

Zaledwie pociąg stanął, gdy 50 rabusiów zaczęło strzelać z obu stron plantu salwami z karabinów. Konwój wojskowy, złożony z 8 żołnierzy, odpowiadał na strzały. Wymiana strzałów trwała przez trzy kwadranse.

Po strzałach 10 rabusiów z bombami w ręku wpadło do wagonu pocztowego, 4 stało na straży, a 6 zabrało się do rozpruwania i przeglądania torb pocztowych z korespondencyą pieniężną. Przeglądanie odbywało się z takim pośpiechem, że rabusie zabrali tylko 51.926 rb., chociaż w wagonie było cennych przesyłek za sumę przeszło 170.000 rb. Po zrabowaniu pieniędzy rabusie zbiegli w góry, porzuciwszy na miejscu 10 bomb, karabin, wielką ilość ładunków. Podczas strzelaniny został zabity konduktor, ranniony śmiertelnie jeden z pasażerów, 4 żołnierzy rannych mniej niebezpiecznie. Rannego napastnika rabusie dobili sami.

© Niepowodzenia finansistów rosyjskich. W artykule p. t. „Europa o finansach rosyjskich”, „Utro Rosii” podaje: „Powrócili do Petersburga z wycieczki do Austrii, Anglii i Francji koncesjonariusze kolei żelaznej Chorłowskiej, którzy jeździli tam w celu przygotowania gruntu pod pożyczkę w kwocie 15 milionów rubli, niezbędnych dla przedłużenia tej linii. Misja ich nie została uwieczniona powodzeniem. Według ich relacji w kołach finansowych Wiednia i Anglii panuje pesymistyczny pogląd na najbliższą przyszłość ekonomiczną Rosyi; koła te stanowczo odmawiają dalszej lokaty kapitałów w przedsięwzięciach rosyjskich. Kapitałiści wieǳący nawet z grona wszechniemców wyrażają zdanie, iż niezbędnym warunkiem odzyskania przez Rosyę kredytu jest równouprawnienie żydów i autonomia Polski. Anglicy nadają obecnej sytuacji wewnętrznej w Rosyi nazwę „zorganizowanej anarchii” i oświadcza, iż nie tylko nie mają ochoty dostarczać środków pieniężnych przedsiębiorcom rosyjskim, ale myślą teraz nad tem, jak wycofać kapitały, jakie włożyli dawniej w rosyjskie kopalnie miedzi, złota itp.

We Francji przyjezdnych spotkano uprzejmie, chętnie z nimi rozmawiano, ale wyrażano wątpliwości, czy francuski minister finansów dopuści na giełdę papiery rosyjskie. Niektórzy kapitałiści zaproponowali poczynić w tym kierunku pewne starania pod warunkiem, że dostaną z góry 10 tysięcy rubli na ogłoszenia, oraz 15 prc. komisowego.”

© Szwajcarskie środki ostrożności przeciwko rosyjskim przykładom. Czasu pierwszej w Petersburgu Dumy, socjaliści rosyjscy „urbi et orbi” głosili, że oni dopiero Europie lekcję rewolucjonizmu dają, ucząc ją, jak z kapitalizmem walczyć należy — jaką rewolucja socjalna być powinna. Na drodze tej uświadamianie zaznaczały zrazu zakładane tu i ówdzie laboratoria materiałow wybuchowych, spowodowujące procesy w Szwajcarii i Francji. W czasach ostatnich pojawiły się na niej przykłady ekspropiacyjne, znajdujące naśladownictwo, dokonywane bowiem ręką orężną nie tylko przez Moskali, jak w Montreux, gdzie zamordowano w banku kasyera, lecz przez tuziemców. W Bernie szwajcarskiem, na jednej z głównych ulic, w biały dzień „niejaki Emil Biegler — Szwajcar tym razem, nie Moskal” (jak pisze

„Trybuna Genewska“) — napadł listonosza. Nauka przeto nie idzie w las. Celem więc ubel. leczenia się przeciwko praktykom ekspropriacyjnym, świeżo w Szwajcarii, w Bernie założony Bank Narodowy zaprowadza u siebie środki ostrożności. Środki zwyczajne, w bankach państwowych, na odpowiedniej konstrukcji piwnic, murów, drzwi, okien polegające, wzmocniono nadzwyczajnymi. Na mocy specjalnego z policją układu, dwaj agenci, zmieniający się co dwie godziny wartują w nocy, przymocowano drzwi podwójne i urządzono system dzwonków elektrycznych, sprawujących za najmniejszym drzwiami lub okien dotknięciem, alarm w gmachu całym i na zewnątrz w biurach policyjnych. Co do potęgi jednak murów i sklepień piwnicznych, jakoteż co do skuteczności alarmów elektrycznych, zachodzą pytania, odnoszące się do rozwoju wynalazków w zakresie materiałów wybuchowych — wynalazków, czyniących postępy zdumiewające, dzięki... zamiłowaniu pokoju przez mocarstwa pierwszorzędną. Postęp ów przewidywać pozwala takie w rozporządzeniu rewolucjonistów ekspropriację czyniących bomb kieszonkowych wydoskonalenie, że oprą się im z trudnością najpotężniejsze mury, drzwi i piwnice bankowych sklepienia.

⊙ **Sprawa pani Uszakowowej.** Czytelnicy zapewne pamiętają zeszłoroczną odyseję generała rosyjskiego Uszakowa, uganiania go po Europie i Ameryce ekspresowymi pociągami i parowozami za swą żoną, która mu uciekła z kapitanem Essipowem i w równie kosztowny a energiczny sposób jak jej mąż, uciekała przed jego pogonią. Owoż obecnie donoszą dzienniki petersburskie, że pani Uszakow, która schroniła się do Australii, zdecydowała się opuścić miasto Melbourne, gdzie zamieszkiwała i powrócić do Rosji. Powiada bowiem, że tajni agenci, którymi otoczył ją jej mąż, uczynił jej dalsze życie na obczyźnie niemożliwym. I gadać tu jeszcze, że „przywiązanie małżeńskie“ zanika!...

⊙ **Podkop w pobliżu Carskiego Sioła.** W sprawie tajemniczego podkopu, o którym doniosły już telegramy, otrzymało obecnie „Now. Wr.“ następujące bliższe informacje:

Dnia 20 bm. o godz. 2 popoł. b. gubernator moskiewski, senator Kristi, połączając w odległości 26 wiorst od Petersburga na odnodze Witebskiej kolei Moskiewsko-Windawskiej, zwrócił przypadkowo uwagę na wysuwającą się z jamy na stromym brzegu rzeczki nogę ludzką. Senator Kristi polecił towarzyszącemu mu strzelcowi zobaczyć, co to jest. Strzelec wlaź do jamy i wyciągnął stamtąd jakiegoś młodzieńca, który na zapytanie, stawiane mu przez senatora, nie chciał wcale odpowiadać. Wówczas Kristi kazał strzelcowi zbadać jamę dokładniej. Po pewnym czasie strzelec wyciągnął stamtąd i drugiego młodzieńca.

O wypadku zawiadomiono natychmiast policję i żandarmerję na stacji Pawłowsk, odległą o dwie wiorsty od tajemniczego legowiska. Po zbadaniu terenu przez policję i władze śledcze stwierdzono, że podkop rozpoczęty u brzegu rzeczki prowadzony był w kierunku toru kolejowego, odległego stąd o 360 metr. Wejście do jamy było umiejętnie zastąpione przy pomocy desek, słomy i nasypanej na wierzch ziemi. Władze przypuszczają, że podkop nie był urządzany w celu przygotowania wybuchu pod pociągami, lecz dla urządzenia tam składu. Pierwszy z aresztowanych okazał się 17-letnim mieszkańcem z Pawłowska, Aleksiejem, drugi zaś 19-letnim włościaninem z gub. Jarosławskiej, Zabielinem. W przesłuchaniach ich dokonano natychmiast rewizji, która wydała w ręce policji mnóstwo ważnych dokumentów, ujawniających nową organizację oddziału lotnego do grabieży zbrojnych na kolejach.

⊙ **Niepowodzenie firmy Kruppa.** Słynnej niemieckiej fabryce dział Kruppa w Essen, która do ostatnich czasów uważaną była za „bez konkurencyj“ na kontynencie europejskim, zaczyna się coś niepowodzić. Dotkliwą konkurencję robi jej zwłaszcza francuska fabryka armat Schneidera w Creuzot i zdarzało się już nieraz, że niejedno z państw, zwłaszcza mniejszych, zamówiło nowe działa w Creuzot nie w Essen. Obecnie jednak, jeśli można wierzyć dziennikom francuskim, Krupp poniósł klęskę dotkliwą, bo w jednym z wielkich mocarstw europejskich, mianowicie przy próbie dział, odbytej w Coni w Pemoncie z nowymi armatami, dostawionymi przez Kruppa, stwierdzono wynik bardzo marny, co miało wywołać ogromne wrażenie i konsternację w kołach wojskowych.

⊙ **Biologia ekonomiczna.** Taki osobliwy dział stworzył u siebie angielski uniwersytet w Bristolu w tym celu, ażeby mógł dostarczać naukowych podstaw biologicznych do racjonalnej gospodarki rolnikom, hodowcom, ogrodnikom i rybakom w zachodnich hrabstwach Anglii.

⊙ **Najmłodszy adwokat.** „L'Echo de Paris“ podaje portret niejakej panny Mitopolskiej (czyżby Polka? p. R.) powiadając, że zapisana została na listę adwokatów francuskich. Panna Mitopolska stanowi osobliwość nie tylko jako adwokat w spodnicy, ale także przez to, że jest wogóle najmłodszym adwokatem we Francji, liczy bowiem zaledwo lat 20!... Tylko że z tymi latami kobiecymi nigdy nie można być pewnym... cyfry.

⊙ **Proletariat inteligencji w Niemczech.** Statystyka wydana przez niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych dowodzi, że liczba słuchaczy uniwersytetów w Niemczech potroiła się niemal od lat 30 i jest stanowczo za wielka na potrzeby Niemiec, co powoduje ogromne obniżenie płac, przy obejmowaniu posad.

Liczba ogólna studentów w wymienionym czasie podskoczyła z 17.500 na 45.000. Czyli, że w r. 1877 było w Niemczech na 100.000 mieszkańców przeciętnie 37,5 słuchaczy uniwersytetu, a teraz jest 67,5, uwzględ-

niwszy wzrost ludności od tego czasu. Liczba studentów w szkołach specjalnie technicznych wzrosła z 4.200 w r. 1891 na 13.269 w r. 1903. Na fakultetach filozoficznych, medycznych i prawnych corocznie immatrykuluje się więcej studentów. W r. 1890 było 2.700 słuchaczy filozofii, a tego roku jest 8.464. To też profesorowie gimnazjalni czekają nieraz do 35 roku życia zanim otrzymają stałą posadę... Doszło do tego, że np. ministerstwo bawarskie uznało niedawno za potrzebne zwrócić się do młodzieży z wezwaniem, aby nie wybierała sobie zawodu lekarskiego lub sądowniczego. Jedynie wydziały teologiczne są ograniczone nie z powodu wolności ogółu, ale dlatego, że pobory duchowieństwa są bardzo nędzne. Skutki społeczne takiego stanu rzeczy są łatwe do zrozumienia: znaczny przyrost fermentu społecznego w postaci niezadowolonego proletariatu inteligencji.

Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie
eskontuje faktury i udziela kredytu na podatki konsumcyjne. 11018

Dział ekonomiczny.

⊙ **Proweniencya chmielu.** Z dniem 1 października b. r. weszła w życie ustawa o proveniencji chmielu. Dla Galicyi treść tej ustawy ma znaczenie pierwszorzędne. Chmiel galicyjskie należy bowiem do najlepszych, a jak niektórzy znawcy utrzymują, nietylko dorównuje, ale nawet przewyższa chmiel czeski. Producenci chmielu w Galicyi muszą jednakowoż walczyć z zagranicznymi handlarzami, którzy rozmaitymi praktykami, wobec których bezsilną jest ustawa karna, dyskredytują wartość chmielu galicyjskiego.

Cała ustawa uchwalona w parlamencie, jest owcem kompromisu. Pozostawia ona producentom do wyboru, czy chcą oznaczać proveniencyę chmielu czy nie, w pierwszym jednak wypadku oznaczenie musi odpowiadać prawdzie, w przeciwnym razie producent ponosi surowe kary.

Według postanowień, co dopiero weszłej w życie ustawy, oznaczenie proveniencji odbywać się ma przez podanie miejsca, gminy, kraju lub okręgu produkcyjnego, w każdym razie zaś państwa. W drodze rozporządzenia, po porozumieniu się z interesentami rolniczymi, handlowymi i przemysłowymi, ma rząd dokonać rozgraniczenia okręgów produkcyjnych, rozgraniczenie to dotyczy jednak wyłącznie Styrii i Czech, gdzie głównie szło o oznaczenie okręgów, z których chmiel ma prawo do nazwy „zatecki“.

Co do Galicyi największa trudność tkwiła w tem, że chmiel galicyjski eksportowano dotąd pod zwyczajową marką „bohemian hops“, „houblon de Bohème“ i „böhmischer Hopfen“, a pozbawienie go tej marki mogłoby go zupełnie od eksportu wykluczyć. W ustawie nie rozstrzygnięto tej kwestyi, ale pozostawiono rządowi do uznania pewne typy i to na czas przejściowy, najwyżej pięcioletni.

Staraniem sfer rolniczych galicyjskich było wyrobić uznanie dawnej marki chmielu galicyjskiego na czas przejściowy, zanim „nasz“ chmiel wyrobi sobie na targach markę własną. Usiłowania te odniosły skutek dodatni, w rozporządzeniu bowiem, wydanem przez rząd dnia 13 b. m., wolno chmiel galicyjski, przez 5 lat oznaczać marką „bohemian hops“, przez 2 lata zaś marką „böhmischer Hopfen“ i „houblon de Bohème“ i takie oznaczenie, odnoszące się do typu handlowego, uchodzić będzie za prawdziwe.

Rzeczą producentów galicyjskich będzie przez ten czas przejściowy wyrobić dla własnej marki dobrą cenę i pole zbytu. Jest to łatwo możliwe wobec tego, że gatunek chmielu galicyjskiego należy rzeczywiście do najlepszych.

Wobec rokowań przed wydaniem przepisów wykonawczych na targach chmielu galicyjskiego panowała stagnacja, eksporterzy bowiem nie wiedzieli czy chmiel galicyjski zatrzyma dawną markę. Obecnie wobec wyjaśnionej sytuacji, targ chmielu zapewne znacznie się ożywi.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 29 października b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 11:80 do 12:—, Pszonica na termin — do —. Zyto gotowe 11:60 do 11:80. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 7:10 do 7:30. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 7:— do 7:50. Jęczmień browarniany 8:— do 8:50. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7:— do 7:50. Groch do gotowania 9:50 do 10:—. Koniczyna czerwona 65:— do 75:—. Koniczyna biała 45:— do 55:—. Koniczyna szwedzka 65:— do 75:—. Tymotka — do —. Hreczka 6:60 do 6:80.

Spirytus paritas Tarnopoli za 100 litr. gotowy od 54:75 do 55:—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35:— do 35:25.

Uspokojenie: Tendencja zwyżkowa trwa nadal.

W naszej Administracji złożyli:

Na Tow. Szkoły Ludowej.
A. P. kor. 10.
Na gimnazjum polskie w Białej.
Wiktor Brodecker hal. 82 z puszek Bielsko.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Atrament
z fabryki chemicznej 2535
„T L E N“
Od sprzedanej flaszki grosz na Szkołę Ludową!

Dra. Brehmera Osobne oddziały dla osób zamożnych i stanu średniego.
Zakład kuracyjny dla piersiowo chorych
Lekarz naczelny Dr. Hahn
Prospekty wysyła bezpłatnie Zarząd. Stacja kolejowa Friedland, koło Wrocławia.
Göbersdorf.

!!! Nie należy zapominać !!!
iż przy zakupie znanego środka
przeciwwreumatycznego
Ichtyomentholu
trzeba dokładnie baczyć na nienaruszoną plombę, oryginalne opakowanie i firmę
Aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.
Znakomite działanie usmierzające i kojące tego nacierania przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, nerwobolom i pokrewnym dolegliwościom, dały mu ogólną sławę i ogromną wziętość, czego najlepszym dowodem przeszło 10.000 podziękowań i blisko 1000 atestów lekarskich.
Cena flaszki oryg. z opisem użycia 1 kor.
Główny skład wysyłkowy prawdziwego Ichtyomentholu
Apteka Edelmana, Bohorodczany Nr. 90.
Pocztą wysyła się najmniej dwie (2) flaszki. Przy zamówieniu 10 flaszek naraz wysyła się franko bez dalszych kosztów za koron 10. 11834

Wybór dzieł
Klementyny z Tańskich Hofmanowej
objaśnieniami opatrzył:
Dr. Piotr Chmielewski, z portretem autorki.
Tomów VI.
zawierających najlepsze utwory K. Hofmanowej
Cena znizona na 3 kor. — w ozdobnej płócienniej opr. z wyciskami w 3 książkach k.: 4'80,
Dzieła te są na wyczerpaniu!
Do nabycia 14043
W ADMINISTRACJI „SŁOWA POLSKIEGO“
we Lwowie i we wszystkich księgarniach.

Ogłoszenie.
Zarząd dóbr Rzeczyki w powiecie Rawa ruska podaje do wiadomości, iż ma na sprzedaż w swych lasach 1325 sosen I i 116 sosen II klasy.
Minimalna cena kupna wynosi 23.000 kor.
Ktoby miał chęć kupienia, zechce najdalej do 12 listopada b. r. wnieść zapieczętowaną ofertę minimalnej ceny dorównującą, lub ją przewyższającą i zadatowaną najmniej kwotą 2.300 kor. do rąk dra Pajaka, adwokata we Lwowie, ul. Kraszewskiego 1. 13, który także bliższych wiadomości oferentom udzieli.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 12 listopada b. r. o godzinie 11-ej ran. w kancelarii dra Pajaka. Najwyższa oferta zostanie przyjęta a innym oferentom zostaną zadatki zwrócone.
Lwów, 24 października 1907. 12202

Otrzymałem
świeży transport
herbaty chińskiej
Znakomita w smaku i aromatyczna
herbata
Congo zł. 1'60
Souchong „ 2—
Souchong zbiór maj. „ 3—
Kaysow „ 4—
Wysiewki z herbat zł. 1'30.
Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma
Handel herbaty i kawy 20
Edmunda Riedla
we Lwowie
ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.



Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli flaszka trójkątna opakowana w żółty papier, czerw. i czarny druk.

Dotychczas niezrównany!!!

W. Maagera

szlachetny, **DORSCH** czyszczony

(Marka prawnie chroniona).

Tran wątrobiany

1 flaszka żółtego koron 2—
1 flaszka białego 3—
Od r. 1869 w Monarchii austr. węg. powszechnie znany. 11799

Przez lekarzy i profesorów chlubnie polecany. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach. Główny skład i miejsce wysyłki dla Austro-węg.

W. Maager,

Wiedeń, III 3, Heumarkt 3.

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wagi i t. p. nadaje przytem twarzy świeży młodociany wygląd. 5372

Zupełnie nieszkodliwy **Słoik 1 kor.** Zupełnie nieszkodliwy

Do tego MYDŁO PIĘKNOSCI sztuka 1 korona.

Puder piękności pudełko 1 korona, biały, różowy i kremowy

JEDYNY SKŁAD WYSYŁKOWY

S. HAY aptekarz, c. k. dostawca nadworny
Lwów, Kazimierzowska 26

Nakładem „Słowa Polskiego“ wyszła powieść z X w.

JÓZEFA WIKTORA SCHEFFLA

Ekkehard

z dwusetnego wydania w setną rocznicę urodzin autora.

Tłumaczyła Wanda Młodnicka.

Cena egzemplarza 3 korony.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie i w większych księgarniach. 4072

PLÓTNA czysto lniane, stołow. bielzone ręczniki, chustki do nosa, ściereki, szafy, szortyngi, płótna bawełniane na każdą bielzone i prześcieradła bez szwu, dymki i płótna na kalesony najtaniej sprzedaje

Wiktor Sediacek

Lwów — plac Kapitulny 1. 3. 12105

Zwracamy uwagę na Pierwszą krajową Fabrykę chemiczno-kosmetyczną

Jana Ihnatowicza we Lwowie

odznaczoną 15 medalami zasługi

ul. Sykstuska 25 i Hetmańska 16. — w Krakowie: Sukiennice 20.

w Przemyślu: Mickiewicza 11. — w Stanisławowie: Sapieżyńska.

Puder księżycy przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białosć i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego K. 1'20, całe 2 K. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatek i brunetek, małe pudełko po K. 1'40, większe po K. 2'40.

Woda fiołkowa usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospane. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 2 korony.

Mydło kosmetyczne usuwa piegi i żółto-brunatne plamy Cena 1 kor. 20 hal.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatniają po kilkukrotnym natarciu **Kremem roślinnym**. Słoik kor. 1'60.

Kadzidło sosnowe prócz miłego leśnego zapachu, oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w jak najwyższym stopniu. Flakon k. 1'20, rozpylacze od 60 h. do 6 k.

Antilentilia usuwa w krótkim czasie piegi, opalenie słoneczne, plamy wątrobiane, nadaje cerze świetną białosć, świeżosć i delikatnosć. Cena 4 korony.

Pilipion włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnym użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. Cena flakonu 3 kor.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i wytwarzanie włosów do porostu pobudza. Cały flakon 6 kor., pół flakonu koron 3'20.

Magnolina usuwa czerwoność nosa i policzków. Flakon 3 kor.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poreką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego. Papier z fabryki Tow. akc. Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.

K. 330.000

9 łącznej wygranej w 9
ciągnięciach rocznie
następujące

3 losy oryginalne

1 włoski los Czerwonego Krzyża,

1 serbski los państwowy (tytuł),

1 los Josziv (dobre serce).

Najbliższe dwa ciągnięcia

już w dniach

2 i 15 listopada 1907.

Trzy wymienione te losy oryginalne razem za cenę kasową K. 74'75 albo w 29 spłatach miesięcznych po K. 3—.

Zapłacenie pierwszej raty miesięcznej zabezpiecza wyłączone prawo gry na urzędowo kontrolowane losy oryginalne.

Każdy los musi być wyciągnięty.

Lista ciągnięć „Neuer W. Mercur“ bezpłatnie.

DOM ZAMIANY

OTTO SPITZ

Wiedeń, I, Schottenring
jedynie Nr. 26 narożnik
Gonzagagasse. 11153

Pierścionki

obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca Franciszek Kwaśniewski plac Halicki 3. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacje. 10238

Rządowo uprawn.

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych

pod firma 13

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez Tow. Rządowe

Wody mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilinskiej, Gieszhüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Bissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litowa, bromowa, jodowa, żelazista, kwasna, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeriach.

Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiorskiego. Halicka 5.

LAMPIONY 11886

NA GROBY

w wielkim wyborze poleca **Kazimierz LEWICKI**

Lwów, pl. Maryacki 10.



Figury terakotowe. Lustra z figurami. Flakony na kwiaty. Figurki porcelanowe „Nippes“.

Figurki włoskie. 11888

Garnitury toaletowe.

Flakony na perfumy.

Garnitury do palenia.

Garnitury do pisania.

Garnitury do likieru.

Serwisy na czarną kawę.

Serwisy do herbaty.

Serwisy kompotowe

poleca

Kazimierz Lewicki

c. k. nadworny dostawca. Lwów, pl. Maryacki 10

Futra

miastowe i podrózne

ŻAKIETY DAMSKIE

z baranków krymsk., selskinów i astrachan.

Kołnierze i zarekawki

poleca

MAGAZYN FUTER 12211

Braci Karzywych

Lwów, Akademicka 3 (obok WP. Schayera).
Ceny niskie. — Wykonanie staranne. — Cenniki darmo i oplatnie.

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

-- wyszedł z druku --

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4—

Tom XXXI, XXXII. w oprawie Rs. 9'50.
Warszawa. Administr. Nowy Świat 47

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“

— Lwów, Pasaż Hausmana —

poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowsze kroju

z prostą brylą.

Zamówienia skutecznie się w ciągu 24 godzin.



9778

Qwoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU
PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdym pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.

W PARYŻU, 33, rue des Archives i we wszystkich aptekach.

Baczność przed naśladownictwem!

Oryginalne patentowane **Wouwermanowskie** palniki, przy których użyciu zaoszczędza się 30 do 50 proc. gazu — zależnie od wielkości palnika — są tylko wtedy prawdziwe, jeżeli montuje je moja firma.

Do palników tych potrzebne oryginalne siatki, sprzedaje je jedynie moja firma, która sama tylko przyjmuje instalacje gazowe tych palników po bardzo przystępnych cenach. 11768

Palnik oryginalny Wouwermana, kompletny, wraz z montażem k. 5'25. — Oryg. siatka rezerwowa 50 hal. — Oryg. Jena cylinder szklany 40 hal. Siatki są tylko takie oryginalne, które noszą napis

„Olso“ marka ochronna.

Koncesjonowany Zakład instalacyjny dla urządzeń wodociągowych i gazowych

Juliusza Weissa

we Lwowie, ul. św. Michała 4, telefon nr. 1042.

Odnaczony najwyższemu uznaniem na międzynarodowej wystawie w Paryżu 1907, krzyżem honorowym i złotym medalem.

Otreby Makuchy

z dostawą natychmiastową i terminową po cenach bezkonkurencyjnych

dostarcza

Związek handl. Kółek rolniczych

LWÓW.

11469

